

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOSI

W Warszawie: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.

W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.

W Galicyi: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadstane po 50 k. wiersz

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat № 4.

Treść numeru: Wieszczka poganizmu III, przez Bolesława Szymańskiego (d. c.)—Różycki, powieść przez Teodora Jeske-Choińskiego (d. c.)—Listy z Galicyi, przez Iksa (d. c.)—Kartki z prowincyi, przez Kamiennego.—Z całego świata przez E. Jerzynę.— Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna—Odpowiedzi redakcyi.—W odcinku: Moderniści powieść współczesna, przez Jana Mieroszewicza (d. c)

## Wieszczka poganizmu.

### III.

(Z okazji „jubileuszu“)

„Jeden z uczestników „wesela pogańskiego“ znany rozdawca surrogatów nauki pozytywistyczno-materyalistycznej p. Jan Karłowicz szczególnie wielbi p. Konopnicką za to, „że podniósłszy śmiało przyłbicę, spokojnie i hardo spogląda w oblicze śmierci“, kładąc w usta swemu bohaterowi w chwili konania te słowa: „Jestem czem byłem — nicością“. I w istocie p. Konopnicka stwierdza to dokumentnie w swoich „Nocach letnich“. Skarżąc się tedy na „krzywdy ludzkości“ rzece:

„Czyżby nie lepiej było, już na wieki  
Położyć na te śmiertelne powieki  
Śmiertelną pieczęć nicości?“

O duszy nieśmiertelnej we „Fragmentach“ powiada:

„Czemu, jeżeli znać Cię nie mogę,  
Ołbrzymia maro, zachodzisz mi drogę“.

Nie może poznać duszy, oczywiście dlatego, że pozytywizm, który ukształtował umysł i serce poetki, nie o tem nie twierdzi; woła przeto:

„O! kto mi powie?... O! kto mi to powie?...  
Był wiekiusty, zamknięty w mdłym słowie...“

Wiara objawiona, zapewnienie Chrystusa, cuda, tyśiące Męczenników krwią swą stwierdzających tę wiarę, to dla pani Konopnickiej zapatrzony w mędrców pozytywizmu „mdłe słowo“.

I byłoby lepiej pozostać na stanowisku bezwzględnej niewiary, niż poniżej w tych samych „Fragmentach“ wygłosić takie bluźnierstwo:

„O ludzi! zbudźcie wy Tego Chrystusa  
Z marmurów ciszy!“

Sanhendryn żydowski i jego oprawcy tam na Kalwaryi, nie gorzej od „wieszki poganizmu“ urągali Synowi Bożemu, jak znów urąga poetka w wierszu „Z Szopką“, kładąc w usta dziecka słowa: „Czemu to mój Boże, choć Chrystus przyszedł, tak źle jest na świecie?“ Czemu? Hm! bo pani Konopnicka gniewa się na Pana Boga, że świata nie uczynił według jej zamiarów. Toć w wierszu „Nie dziw się“ powiada z bezgraniczną... naiwnością:

„O gdybym była Bogiem, to każdemu  
Dałabym spokój i światło i zdrowie...“

Bo Bóg pani Konopnickiej nie jest bynajmniej ani Wszechmocnym, ani Wszechmądrym, ani Przyczyną przyczyn, tylko jakimś śmiertelnym nowoczesnym Hamletem. A oto znów próbka poetycznego bluźnierstwa obłądnej czy szatańskiej, godnej Lucypera, muzy:

„...Bóg ma też swe noce  
Bezsenne, w których na gwiazdach oparty  
Swe piorunowe gubi kędyś moce  
I patrzy cichy na ten świat rozdarty,  
Bo nie o takich marzył nędznych skonach  
Dla róż i pieśni, dla ludów i duchów...“

Znów tedy, oprócz kapitalnego bluźnierstwa, mamy ulubioną nicość w „skonie duchów“, a dalej jeszcze dosadniejsze bezeceństwo w słowach o „nędzy myśli Bożej“.

Byli poeci, którym pod wpływem „bólów bólu“ i strasznej rozterki miotanej rozpaczą duszy, wyrwały się słowa bluźniercze. Dość uprzytomnić sobie taką ekspiacyję rozpaczy, jak znane, w formie pytania rzucone, wyrazy: „A gdzie ten Sędzia, a gdzie ten Bóg?“ Ale była to tylko chwila przelotna szatańskiego podszeptu. Poeta wnet się kaja i korzy, wołając potężnym i namaszczoneym głosem: „Bóg był i jest“...

Natomiast materyalizacyi Boga, upodobniania Stwórcy do stworzenia, zuchwałego ironizowania niezbadanych i niepojętych wyroków Bożych, słowem większego bluźnierstwa jakie wygłasza pani Konopnicka, ta wieszczka pozytywizmu i poganizmu nowoczesnego, w poezyi polskiej nie znajdujemy.

Żeby zaś nikt nas nie posądzał o ferowanie wyroku z lekkim sercem, przytoczmy jeszcze kilka urywków z płodnego dorobku bluźniącej poetki. Więć w nienawiści swej, bo z fałszywie i potwornie pojmovanej miłości bliźniego, żywi ona nienawiść i dziką złość względem Boga oraz religii objawionej — tak powiada w przesadnie naciągniętym obrazku „Przed sądem“ o Krzyżu:

„Stał nieruchomy i cichy na stole,  
Jako mileżące wobec łez ołtarze“.

Albowiem i kościół jest wedle niej szczerlnie zamknięty:

„Razem z litością i Bogiem“.

A jakież to zuchwały bunt i urąganie, mogące jadem swym zakazić nie jedno czyste, wierzące serce, mieszczą się w wierszu: „Ja się nie skarzę“. Poetka wykazawszy rozmaite niedole i nędze doczesnego bytu (zawsze jedno w kółko: niemożność zaspokojenia wszelkich zachceń w biesiadzie życia) i obłudnie, niby wyrafinowany hypokryta, głosząc, „że się nie skarzę“, kończy taką ironicznie bluźnierczą apostrofą:

„Ja się nie skarzę!.. Cóż światu pomoże,  
Choćbym go skarg mych wstrząsła huraganem?  
— Smutno mi tylko, żeś Ty, wielki Boże,  
— Całej tej nędzy jest — Panem!“

Znam osobę, która po przeczytaniu tego wiersza stała się ateuszką i długi szereg lat minął, zanim odzyskała wiarę, wydartą jej przez sofizmaty wieszki poganizmu...

Albo naprzykład taki zwrot bluźnierczy do Boga w wierszu „Co to jest życie?“:

„I zaden odzew nie koi nam ducha  
I nie rozjaśnia zaden promień nocy...  
Ach! kiedyż wstanie ten, który nas słucha,  
Mileżący, w swojej wszechmocy.“

Zaprzeczeniem nieśmiertelności duszy, cyniczno-materyalistycznym jest wiersz p. t.: „W zaduszy dzień“, gdzie pani Konopnicka, między innymi, tak głosi:

BIBLIOTEKA  
UMCS  
LUBLIN

K 1314/61/2



„Wieczny spoczynek! ach jakie złudzenie  
Dla tych atomów, zdmuchniętych z błękitu (?)  
I szukających przez ruch i ciężenie  
Co raz to nowych form bytu.“ (jakiego? przyp. autora).

W wierszu „Pamięci Grudzińskiego“ pani K. stanowczo twierdzi, że dla umarłego nie mamy nic więcej:

„Nad wielką ciszę i spokój mogły —  
I lzy — i kwiaty.“

Oczywiście „nie więcej“ skoro jest... n i c o ś ć!

Nabluźniwszy tedy i naurągawszy Stwórcy, oświadcza poetka w wierszu „Przed Bogiem“, że:

„Ja wobec Ciebie mam dosyć odwagi  
Stanać—jak posąg przed mistrzem swym—nagi.“

Chyba „duchowy posąg“ pani Konopnickiej dostatecznie się „obnażył“, a co się tyczy odwagi... powiada ona:

„O gdyby nie wy, proste wierne dusze,  
Com was znalazła, jak się skarb znajduje,  
Cobym robiła w świata zawierusze,  
Gdzie ten największy, kto najdalej pluje?“

Zdaje się, jak określa ksiądz biskup Niedziałkowski, że dalej już pluć niepodobna. Poetka przecież przemawiając do „dusz prostych“, miłując nędzarzy, upośledzonych i małuczkich, a więc pokornych, sama jest pełna pychy i pewności siebie, skoro w wierszu *Credo* rzeczy w konkluzji:

„Wierzę w orli lot ducha, co nigdy nie stoi  
I „niechaj mi się stanie podług wiary mojej.“

Oczywiście, że się „stanie“ i nie tylko podług „wiar“, ale i podług „uczynków“. A publiczne „błuznierstwo“, a krzewicielstwo najpotworniejszych zasad niewiary, rozpacz, nieufności stanowej, zohydzenie religii, duchowieństwa, możniejszych, w znaczeniu doczesnym, wobec uboższych, słowem cała poetycka propaganda pozytywizmu, materyjalizmu, pesymizmu, a razem poganizmu, to są właśnie najznamienitsze „uczynki“ pani Konopnickiej...

Czyż więc po przyjrzeniu się duchowo-filozoficznej fizyognomii poetki można się dziwić, że pp.: Chmielowscy, Świętochowsky, Karłowicze i inni „ojcowie pozytywizmu“ wraz z całym zastępem zżydziałego i bezwyznaniowego potomstwa, pasują panią Konopnicką na wieszczkę narodową bał wszechświatową?

Ani trochę. To przecież bujny kwiat, który wystrzelił w górę na niwie przez nich swoistą mierzwą nawożonej. To ich wychowanka i kolporterka zasad, mających niby „poruszyć z posad“ wiekową Opokę!..

Dziwić się tylko trzeba i zapytać, co w tem „weselu pogańskim“ mają za udział ci, którzy mienią się być zachowawcami katolickimi? Nie liczna ich garstka, ale jakież smutne z siebie czynią widowisko!..

Ich też obecność skłoniła nas głównie do zabrania głosu, psującego harmonię hołdów już złożonych i jeszcze zamierzonych.

## MODERNIŚCI

powieść współczesna  
przez

Jana Mieroszewicza.

(Dalszy ciąg.)

— Nu, trzeba!—przyznał z energią Włodziutek, naciągając pospiesznie stary paltot i zabierając się do opuszczenia łóżka.

— Wiadomo!.. Teraz!..

— Koniecznie!—zgodziły się ciotki.

— Każdego dnia szkoda!—upominał Feinmark. — Albo zrobić albo nie!..

— Hm! Tylko co?!—rzucił niepewnie przyszły redaktor.

— Od czego zacząć!—pomogła panna Florentyna.

Feinmark roześmiał się sucho.

— Od czego?!.. Pani się pyta!.. Od pieniędzy? Od gotówki! Bez pieniędzy nie może być pisma!..

Stare panny westchnęły smutnie.

— Prawda, prawda!..

— Pieniądze muszą być!..

— Wiadomo!.. Lecz niewiadomo z kąd wziąć!..

— Grosz w mieście leci!..

— Rubla trudno uchwycić!..

Bo w gruncie rzeczy jesteśmy najmocniej przekonani, że sztuczne poruszenie zgliszcz pozytywizmu warszawskiego, mimo chwilowych błysków, pozostawi tylko opary czadu, a najbliższe pokolenie, męziejące duchowo pod znakiem Krzyża Chrystusowego, przejdzie do porządku dziennego nad płodami posępnej i bluźnierczej muzy-wieszczki poganizmu!

Bolesław Szymański.

## RÓŻYCKI

powieść

przez

Teodora Jeske-Chońskiego.

(Dalszy ciąg.)

— Co z tego chłopca będzie? W służbie rządowej nie wytrzyma, w wojsku siedziałby ciągle na odwachu, a majątku ziemskiego kupić mu nie mogę. Widać w nim rasę, oj, widać. Zawiele tego temperamentu, jak na syna urzędnika. Tacy ludzie jak my, nie powinni mieć własnej woli, bo zabraknie im chleba. Ale chwyt z niego, niema co mówić. Ani zaszlochał, tylko poszedł do kozy. Ale co mu po tem? Będzie musiał kłaniać się przez całe życie za mizerne utrzymanie, jak jego ojciec.

I znów liczył pan Ruhsitzke, podpisując każdy arkusz jakimś koszlawem kreskami, które miały jego nazwisko oznaczać.

Kiedy opuszczał biuro, dążąc na obiad, czuł się bardzo zmęczonym, choć zrobił mniej, aniżeli każdego innego dnia. Pani Zofia poznała natychmiast po sposobie, jak zasiadł do stołu, że go coś boli. Osunął się bowiem ciężko na krzesło i nie wyczyścił talerza serwetą, co zawsze czynił, kiedy był w zwykłym usposobieniu.

— Może cię głowa boli?—zapytała kalkulatorowa.

— Nic mi nie jest; daj mi pokój, odparł mąż opryskliwie. Zjadł w milczeniu zupę, pochłoniął spiesznie rybę, a pieczeń odsunął.

— Niech tu Katarzyna przyjdzie!—wyrzekł.

Stara nianka przywlokła się do pokoju i stanęła przed panem z rękami pod fartuchem.

— Zaniesiecie Stasiowi kawałek chleba i szklanę wody!—rozkazał pan.

Katarzyna spojrzała, obracając głowę leniwo, najprzód na pana, potem na panią i wyrzekła:

— A to po co? Co to, mój Stasiemek jest jakoby jaki złodziej, co by on siedział w komórcie i pił wodę? On nikomu nie ukradł.

— Zróbcie, co kazałem—mruknął kalkulator.

— Patrzenie, zaraz-ci tam polecę, o la Boga. A czy ja to jaki ziandar, co bym nosiła chleb do kozy? I to komu? Mojemu dzieciaczkowi? Adyby mi ręka uschła, żebym miała zrobić taką srogość.

— Moje paunie! Tu się nie ma co namyslać!.. Albo niech zostanie redaktorem, wydawcą, albo niech wraca do Małekielszek sadzić pietruszkę!..

— Ot co jeszcze!..

— Włodziutek!..

— Więc pieniądze z obłoków nie spadną! Ja wcale nie przeczę, tu jest nawet ryzyko, lecz ryzyko jest zawsze! Kto nie ryzykuje, ten nic nie ma! Ja, żebym był na miejscu Włodka, sprzedałbym ten cały folwark i koniec! Co mu z niego przyjdzie! Zawracanie głowy!

— Małekielszki!..

— Ta... ta... choć sobie czasem pojechać!..

— Jak się państwu podoba, ja nie namawiam! To byłby sposób najlepszy!.. Zbyć z głowy kłopot. I tak dosyć będzie do myślenia z redakcją!..

Projekt ten atoli nie trafił do przekonania ani Włodziutka, ani ciotek. Pierwszy nawet wiedziony jakimś odruchem zaprotestował sucho.

— Nu tam Małekielszki!.. niech sobie!

Feinmark uraził się.

— Czy ja ci każę? Co mnie do tego! Wybrali cię, ogłosili, a ty się możesz skompromitować!..

— O tem się nie mówi!—ujęła się panna Florentyna.— Lecz może coś inaczej można!..

— Cha! Jeżeli państwo chcą!.. To można i z dzierż-



— Katarzyno!—odezwał się kalkulator, podnosząc głos.

— No, i co, Katarzyno? Pan każe, sługa musi. Niby to tak. Ale ja nie jestem nijaka sługa, ja piastowała i chowała panicza, to on mój, i ja mu krzywdy nie zrobię. Adybym skończyć nie mogła spokojnie, żebym miała katować mojego Stasieczka. Lepiejby go pan wypuścił i uściaskał, bo to takie grzeczne a dobre, że aż mnie coś dusi wedle dolyszka, kiej go nie widzę. O, mój króliczek, o, mój piesek! on tam siedzi i pewnikiem głodny. Oj, oj, co też to są za ludzie na tym świecie! Dał Pan Bóg dziecinę dobrą, to i katują.

I rozbeczała się baba na głos, a pani zwróciła na męża błagalny wzrok. On jednak udawał, że nie widzi jej niemej prośby. Wstał i, otworzywszy drzwi do kuchni, zawołał:

— Maryska!

— Słucham wielmożnego pana!—zawołała młoda dziewczyna, wbiegając do jadalni.

— Zaniesiesz paniczowi obiad!

— Dobrze, proszę wielmożnego pana.

Maryska wzięła chleb i wodę i poskoczyła do spiżarni. Gdy wróciła, zapytał kalkulator:

— A cóż tam ten smarkacz robi?

— Śpiewa sobie, proszę wielmożnego pana.

— Spie...e...e...wa?—wyrzekł kalkulator przeciągle, nie zamykając ust z wielkiego zdziwienia.

Potem rozśmiał się.

— A niech go... Jemu widocznie dobrze w kozie.

— Panicz powiedział, że mu się w kozie okrutnie podoba—rzekła jeszcze Maryska.

— To niech sobie siedzi do jutra rana — zawołał kalkulator wesoło.

Wypiwszy kawę, poszedł sam pod drzwi garderoby i nasłuchiwał. Staś śpiewał rzeczywiście.

— Tam na bloniu błyszczą kwiecie, stoi ułan na pikiecie...—rozlegało się w komórcie.

— No, no, to mi się jeszcze nie zdarzyło, aby się ktoś w więzieniu w ten sposób zabawiał—mówił kalkulator do siebie, uśmiechając się.—Lubię go za to, ale niech siedzi. Subordynacya musi być.

Mimo jednak tego uwielbienia dla karności, zaczęły się w głowie urzędnika rodzić myśli, nie mające nic wspólnego ze służbistością.

— Powiedziawszy prawdę, nie widzę właściwie powodu, dlaczego Staś miał obrać moją karierę. Przykry to chleb i gorzki. Dlaczegoż-by Staś nie miał pracować na stanowisku niezależnym? Mógłby wtedy plunąć w ślepie różnym ludziom...

Kalkulator, chodzący po ogrodzie, obejrzał się nagle ostrożnie wokoło, jak gdyby się obawiał, aby go ktoś nie podsłuchał.

— Głupie myśli—mruknął.

Wyprężył ręce i wzruszył ramionami, jak gdyby się chciał pozbyć jakiegoś ciężaru.

— Na takie ciężoty najlepiej napić się wódki — zawołał z za płotu pan Nizina.

wcą coś zrobić!... Co ma dawać kapaniną, niech zapłaci zgóry i koniec! Policzy sobie procent, no ale na tym można jeszcze zarobić, jak pismo pójdzie!... Ojej!...

— A jak nie pójdzie?!—wtrąciła podejrzliwie panna Klementyna.

— Ba! To najwyżej się straci kapitał!... Ale dlaczego by miało nie pójść?!... Tyle rozmaitych idzie!...

Argument ten wydał się ciotkom bardzo poważnym.

Po krótkich rozprawach rzecz stała na tem, żeby co prędzej pisać do Schultz, proponując mu nowy układ. Pertraktacye atoli, zawiązane dość szybko, nie szły tak jakby tego życzyły sobie ciotki a chciał Włodzitek. Schultz był twarzym, a czując swoją przewagę drożył się i tłumaczył, że nie ma nawet gotówki na zaliczenie większej sumy i że to wogóle dla niego nie jest interes. Taka odpowiedź oburzyła nawet młodego Feinmarka, a rezultatem tego oburzenia było zjawienie się w mieszkanku ciotek Feinmarka ojca. Narady rozpoczęły się ponownie. Pan Heliodor przedstawiał pannom Florentynie i Klementynie, że najlepiej byłoby zbyć z głowy ten cały kłopot, a z tym paskudnym folwarkiem skończyć odrazu, i że w tym razie kto wie czy się z Schultzem nie uda, bo takiemu prusakowi tylko pokazać kawał piasku, to mu się zaraz... wszystko musi... w głowie przewrócić. Lecz co do zupełnego skwitowania z tytułu własności trafił znów na stanowczy opór. Nie pomogły uroczyste zaklęcia na trzy

Pan Ruhsitzke drgnął.

— Cóż to radcy? Przeziębł się, czy co?

— Zmartwił mnie ten Staś.

— Ktoby się tam o takie rzeczy troszczył—mówił sąsiad głosem wrzaskliwym.—Oto mi krowa dziś padła a ja nie; szkapsko mi okulało, a ja uszy do góry. Powiadam radcy, niech pan chłopca posle do szkół, a zmiękną mu tam rury. Co on tu ma siedzieć w tej dziurze? W Pleszowcach marnuje tylko czas, bo tu go już niczego więcej nie nauczą. Niech się radca namyśli, a pojedziemy razem; będzie nam weselej. Cóż radca na to?

— Właśnie o tem myślałem—wyrzekł kalkulator.—Chłopaka psują mi w domu kobiety, a więcej wiadomości to już chyba tu nie nabędzie. Możeby dla niego lepiej było, gdyby poszedł między obcych ludzi.

— Ma się rozumieć, że lepiej. Czy to on dziewczucha, żeby trzymał się wiecznie spódnicy matysi? Niech się radca namyśli, bo za tydzień jazda.

Kalkulator pożegnał się z sąsiadem i wrócił do domu. Przechodząc koło spiżarni przyłożył ucho do drzwi. Tym razem panowało w komórcie głębokie milczenie.

— Ciekawy też jestem, co on tam robi. Pewno zmęczyl się śpiewaniem i śpi—pomyślał pan Ruhsitzke.

Przekręciwszy bez szelestu klucz, który tkwił z zewnątrz, otworzył cicho „kozę“. Spojrzawszy do głębi, musiał przywołać na pomoc całą swą powagę urzędniczą, aby się nie rozśmiać. Staś bowiem ubrał się w jakąś pstrokata suknię matki, na głowę włożył stary cylinder ojca, który mu spadał aż na ramiona, i, kłaniając się przed szafą, mruzczał pod nosem niezrozumiałe słowa.

— Staś, czyś ty oszalał?—odezwał się kalkulator.

— Bawię się w żyda, bo mi nudno samemu—odparł chłopiec, pozbywając się pudła, które mu twarz zasłaniało.

— Matka, matka, chodź-no i zobacz, co sobie ten dzieciak znów wymyślił!—wołał pan Ruhsitzke, którego złość już ominęła.

Za panią przybiegła Katarzyna i aż ręce załamała z wielkiego podziwu.

— Był to zawdy zbytownik—mówiła stara nianka; — bo to ja go nie znam? Maleńkie to było, nie przymierzając, jak to kapeluszyisko, a już wywijało nóżkami w kołysce. Ani rusz leżeć, tylko jeno gdzieś się oglądało i wyrwało na świat. O, ty roboleńku, ty mój pyskawy piesku, mój ty, mój psotnik!

— Niech-no mi Kasia pomoże zdjąć suknię mamy, bo mi się poplątała—domagał się Staś.

— A potrzebne ci to było włazić w cudzo rzeczy, zbereźniku, he? — gderala stara, uwalniając swego pieszczocha z więzów.— To się teraz rozbierz sam, kiedyś taki mądry. A padnij-że zaraz ojczuszkowi do nóg i przepros za to, żeś rodzicielów zmartwił, powsinogo ty.

— Tatusia przeproszę, bo to mój tatuś, a Kasia niech nie baje byle co, bo Kasię też Kocham.

(Dalszy ciąg nastąpi).

pokolenia wstępne i zstępne Feinmarków, nie poskutkowało odwoływanie się do cieniów nieboszczyka Kudyrki, który zlecił jakoby sąsiadowi z Wielkiej Rudy opiekę nad Małekielszkami, nie podziałała także i przysięga, że gdyby ten sam Schultz palcem kiwnął—pan Heliodor może ze stratą (kto może wiedzieć!) oddałby całą swoją ziemską posiadłość...

Trójka Kudyrków na wszelkie przedłożenia w tej mierze odpowiadała obojętnym wzruszeniem ramion.

Pan Heliodor nie posiadał się z oburzenia. Radby był znaleźć odpowiedź, usłyszeć jakiś argument, poznać przyczynę skłaniającą właścicieli Ma'ekielszek do oporu, ale tu oni sami nie znajdowali słów wyjaśnienia.

Chwiała głową panna Klementyna, krzywiła się panna Florentyna, a Włodzitek mruzczał pod nosem.

— Nu, nu... tam Małekielszki niech sobie!...

Pan Heliodor wpadł w pasyę.

— Więc co jest? Co tu sobie zawracać głowę! Zkąd chcecie mieć państwo pieniądze, ze świeżego powietrza, z tego wiatru co dmucha? To jest heca panie dobrodzieju!... Dzierżawa na dwadzieścia pięć lat, Schultz ma prawo zrobić co mu się podoba, on ma używalność, on swoje płaci i koniec!...

— Przecież my ustąpimy coś, byle naprzód! — odezwała się pojednawczo panna Klementyna.

— Państwo ustąpią! Kto kupi przekaz na Schultz!... On jest tylko dzierżawca, on jest łapserdak, on może raty nie-



## Listy z Galicyi.

## IV.

(Dalszy ciąg).

Walki radykałów między sobą.—Pojedynek starego i nowego „Słowa“ Biografia starego „Słowa“.—Zima i Nawroeki.—Jak powstało „Nowe Słowo“.—Nowe stronnictwo radykalne.—Walka radykałów o mandat lwowski.—Centrum polskie w Wiedniu.—Koło polskie i wybór żyda—Byka, zamiast polskiego chłopca.—„Czas“ i „Przegląd“ w ekstazie nad tolerancją Koła—Czy to postępowość, czy zacofanie?—Jeszcze „legendy“ Niemojewskiego Czy katolikom wolno się bronić?—Co powiedzieć o konfiskacie „legend“?—Sprawa restauracji Wawelu.—Hajze na Puzynę!—Czy zarzuty są prawdziwe?—Geneza akcji przeciw restauracji Wawelu i jej etyczna wartość.—Jubileusz papieżki w prowincjonalnych miastach w Galicyi. Galicyjska pielgrzymka do Rzymu.—Wykłady popularne lwowskich profesorów i propoganda socjalistycznych prelegentów.—Wykłady o XIX stuleciu czytelnicy katolickiej.—Wielki post i rekolekcje we Lwowie.

Przy wyborach obecnych do rady państwa ze Lwowa (w miejsce p. Romanowicza) stawiają swych kandydatów osobno skoncentrowani demokraci, osobno ludowcy i osobno socjaliści. W rezultacie jest szansa, że wobec tego wyjdzie kandydat porządanych ludzi, prof. Głabiński, z umiarkowanej lewicy.

Centrum w Radzie państwa rusza się i pod kierunkiem ks. Pastora zaczyna się konsolidować. Ks. Stojałowski, zdaje się, że nie bardzo bruździ i katolicko-demokratyczny odłam Koła zyskuje sobie swolna imię i uznanie. Żadziwiło tylko powszechnie znalezienie się Koła polskiego przy wyborze do delegacji. Centrum postawiło jako swego kandydata—Potoczka, inteligentnego włościanina, kierownika „Związku chłopskiego“. Koło nie zgodziło się, wychodząc z tej zasady, że chłop nie dorósł do delegacji i szerszej polityki. Może i słusznie—ale czy dorósł w ogóle do parlamentu?

Nikt tego na seryo nie powie. Chodzi też nie o to, czy dorósł i czy jest pożyteczny indywidualnie, tylko, czy zamiast chłopca uczciwego, poważnego, idącego zgodnie z Kołem i nie dającego się omanić ujemnym prądom, nie przyjdzie do parlamentu chłop ludowiec lub socjalista. W delegacjach taki Potoczek byłby równie bierną ale nieszkodliwą siłą jak w parlamencie, w obec mas ludowych zaś, wybierających połowę posłów, wybór jego stwierdziłby życzliwość dla tych mas i byłby tryumfem przeciw warchołom radykalnym.

Koło nie chciało tego zrozumieć; nie dość na tem jednak. Nie wybrało Potoczka, jako chłopca, ale zamiast niego wybrało Byka, żyda i to—jako żyda. Tak twierdzą przynajmniej katolicko (?) konserwatywne dzienniki „Czas“ a za nim „Przegląd“, podnosząc z rozkoszą, że w czasie, gdy od żydów odwracają się wszystkie postępowe żywioły (prócz socjalistów oczywiście), gdy ich wyrzucają z parlamentu wszechniemy, a napadają ci niegodziwi antysemita, Koło polskie, pomawiane o wstecznicstwo, umyślnie żyda wybiera do delegacji, aby dać dowód tolerancji!

Ależ, drodzy panowie, tożwłaśnie dowód wstecznicstwa! Społeczeństwo nasze dawno wytrzeźwiło się z mrzonek o asymilacji i wie doskonale, że hasłem jego nie może być: my z nimi i, ale: albo my albo oni. Dla

zapłacić i co mu zrobi wierzyciel, będzie mu te krowy za ogon wyciągał z obory! Wielki interes! Schultz zrobi piętnaście wyląceń, powie, że i krowy wydzierżawione, z takim lajdakiem, panie dobrodzieju, to jest interes!...

Panny Florentyna i Klementyna porwały się z miejsc z przerażenia.

— Jaktó lajdakiem, jaktó lapserdakiem?...

— Panie Feinmark, myśmy...

— Nigdy nie myślały...

— Pan namawiał!...

— Rail! Ręczył!...

— A teraz lajdak?..

— Bez gwarancji!... A, panie Feinmark!...

Pan Heliodor został zbity z tropu tym wybuchem.

— Czy ja mówię? Czy ja powiadam?!... Schultz! Czy ja się z nim żeniłem, może zjadłem z nim dwie beczki soli?...

— Ta my zaraz do niego!...

— Napiszemy!...

— Trza wiedzieć czego się spodziewać!...

— Myśmy za porządnego go miały!...

— Za statecznego!...

— Co panie będą pisały?... Na co?!... Ja nic nie powiedziałem! To jest trzymanie za język... Z tego tylko mogą

ludu zaś takie wysuwanie naprzód żyda jest wprost zgorzeniem: wszakże nawet najradykałniejšie żywioły podczas wyborów podszywają się pod antysemityzm dla zjednania sympaty i głosów! Jakież wrażenie wobec tego zrobi w kraju wiadomość, że Koło polskie, zamiast polskiego chłopca, wybrało... prezesa lwowskiego kahału?

Wciąż jeszcze odżywa od czasu do czasu w galicyjskiej prasie i w piwiarnianej opinii publicznej sprawa „Legend“ p. Niemojewskiego i restauracji Wawelu. Co do wydawnictwa żydowskiej księgarni Altenberga, trudno chyba mieć dwa zdania. Jest to bluźnierstwo tego samego rodzaju, jak słynna książka Renana, tylko o tyle gorsze, że subtelniej osłonięte, specjalnie zaś dla tego wstrętne, bo po raz pierwszy chyba bluźnierstwo to z myśli i ręki polaka wyszło, uderza w przeczystą postać Maryi, Królowej Niebios.

Że przeciwko temu zaprotestowano z katolickiej strony, trudno się chyba dziwić. Wolno protestantom wytaczać procesy prasowe o „dyfamacje“ Lutra, wolno żydom wrzeszczyć w niebogłose przeciw najłagodniejszej charakterystyce ich sposobu postępowania z chrześcianami i ich zabobonów—czyż katolicy nie mają mieć prawa obrony swych najdroższych świętości, swego Boga i Jego Niepokalanej Matki? A jednak prawa tego zaprzeczają im z całą stanowczością. Cała radykalna prasa galicyjska i cała liberalna inteligencja oburzyły się okrutnie na wystąpienie Adama Krechowickiego i na konfiskatę „Legend“, zatwierdzoną już obecnie przez sąd apelacyjny. „Legendy“, licha i bez talentu robota, przeznaczona na księgarską makulaturę, rozeszła się, w nieskwapliwej do książek Galicyi, w tysiącach egzemplarzy i obecnie zarówno w salonach lwowskich jak i w knajpach należy do szyku chwalić się przeczytaniem skonfiskowanej książki. Równocześnie wrzeszczy się zapamiętałe o wstecznicztwie, tyranii klerikalnej, prześladowaniu literatury i sztuki i t.d.

Naprawdę cała ta bardzo pouczająca historia dowodzi dwóch rzeczy całkiem odmiennych. Naprzód ciasnego fanatyzmu i bezgranicznej nietolerancji, ale nie ze strony katolików tylko ze strony ich przeciwników. O cóż bowiem gniewy? O to, że przeciw notorycznemu i ohydному bluźnierstwu zaprotestowały dzienniki chrześciańskie, że je potępił księga na ambonach. A ileż to razy przeciw rzekomym zniewagom wyrządzonym ich opinii protestowały dzienniki postępowe, ale o ileż bezwzględniej i brutalniej, piniąc się z wściekłości i zatrutą śliną obryzgując przeciwników? Ileż razy na publicznych zgromadzeniach czynili i czynią to samo socjalistyczni agitatorowie, mieszając z błotem wiarę i podstawę społecznego ładu? Ile razy wreszcie echo antyreligijnych polemik rozbrzmiewało nawet w wyżyn uniwersyteckich katedr? Więc bluźnić Bogu i dogmatom, więc deptać nogami Kościół, więc uliczną potwarzą znieważać kapłanów i katolików to—wolno, to postęp, swoboda myśli i poszanowanie cudzych przekonań, ale bronić się przeciw napaściom—wara! Gdyby trzeba było dowodu, do jakiego stopnia dochodzi terroryzm „wolnej myśli“, nietylko za granicą ale i u nas, historia „Legend“ mogłaby go dostarczyć.

Ależ konfiskata? Ależ wolność słowa? Nie wdając się w zasadnicze roztrząsanie tego punktu i w dyskusję być plotki!... Ja!...

— Czego ojciec głowę zawraca! — przerwał nagle Feinmark syn, spluwając pogardliwie. — Tu są potrzebne pieniądze i już!... Chcą zdyskontować raty?!... No?!... Ojciec nie robi, to ja zrobię!...

— Ty zrobisz! Tobie gęba urosła trzy mile, panie dobrodzieju!—oburzył się ojciec na syna.

— Nie wiem komu! Folwarku nie sprzedadzą, więc na co gadanie?!... Tu jest prosta kombinacja... potrzeba przynajmniej sześć tysięcy gotówek!...

— Tyś zwaryował!..

— No a ja pieniądze dostanę!—uparł się pan Stanisław.— Państwo pokwitują z dwunastu lat dzierżawy i... pieniądze będą!...

Pan Heliodor oniemiał z podziwu. Obejrzał się po rozradowanych tą wiadomością twarzach rodziny Kudyrków i oczy przetarł.

Byłże to sen, czy jawa? Więc ten... ten łobuz... co go tyle zdrowia i pieniędzy kosztował, ma takie kombinacje... i tak bez hałasu potrafi zarobić sto za sto! W cztery lata wycofać kapitał prawie, a przez ośm brać po tysiąc trzysta rubli... procentu... za nic!...

(Dalszy ciąg nastąpi.)



czy wolność gangrenowania społeczeństwa jest godziwą, należy przecie liczyć się z faktem, że w Austrii zasadnicze ustawy państwa gwarantują nietykalność wszystkich uznanych przez to państwo wyznań. Licha bazgranina p. Niemojewskiego przekroczyła tę ustawę, występując w bluźnierczy sposób przeciw zasadniczym dogmatom chrystyanizmu; państwo wobec tego spełniło tylko ścisły swój obowiązek, zarządzając konfiskatę, o którą z katolickiej strony nie starano się wcale, bo nawoływanie politycy i prokuratora o pomoc i konfiskatę jest specjalnością pism żydowsko-liberalnych, a nie—katolików. Dlaczego więc tym ostatnim imputuje się złośliwie odpowiedzialność za tę konfiskatę? I dlaczego te same postępowe sfery nie oburzają się wcale, ilekroć prokuratora konfiskuje za rzekomą obrazę talmudu lub cadyków i innego żydowskiego plugastwa katolickie dzienniki lub książki, jak to się zdarzało tylekroć ostatnimi czasy, nie mówiąc już o prasie, z tak poważnymi wydawnictwami, jak doskonałe publikacje ludowe ks. prof. Jeża, lub OO. Jezuitów w Krakowie. Ale cóż? Wtedy chodziło tylko o obronę polskiego wieśniaka i robotnika przed żydowskim wyzyskiem i demoralizacją, a takie rzeczy może u nas prokuratora konfiskować bezkarnie i żadne postępowe serce na to się nie oburzy.

Historja „Legend“ dowodzi i czego innego jeszcze, mianowicie niesłychanej poprostu niedojrzałości i płytkości galicyjskiego społeczeństwa, przedewszystkiem zaś — społeczeństwa lwowskiego. Jest ono chorągiewką, którą potrafi obracać każdy, kto umie silniej dmuchać. O logice w myślach i konsekwencji w postępowaniu niema tu mowy. Więc tych samych panów i te same panie, które dziś kupowały, czytały i propagowały „Legendy“, widziało się jutro na rekolekcyjnych naukach ks. arcyb. Teodorowicza, księży Załęskiego i Gnatowskiego, widziało się przystępujących do Sakramentów nawet.... „O próżności! — imię twe kobieta!“ mówił Szekspir. „O bezmyślności! imię twe—lwowianin!“ — możnaby tu słusznie powiedzieć.

(Dokończenie nastąpi).

## Kartki z prowincyi.

L'isty i objaśnienia w sprawie odbywających się wyborów do Tow. Kredyt. Z emskiego. — Prześorsowanie z trudem Mieczysława księcia Woronieckiego w okręgu Lubelskim i objaśnienie dotyczące ewentualnych kandydatów w okręgu Łomżyńskim. — Wybory i wyborcy w okręgu Płockim. — Radca Felicyan Sokołowski i jego rzeczywiste zasługi. — Cześć pracowitemu! — Inaczej jest z wyborami i kandydatami w okręgu Warszawskim. — P. Janusz Sławiński jako miłośnik synekur i wielbiciel finansjery starozakonnej. — Podwójna służba. — Albo—albo! — Radcowe: Feliks Zakrzewski i Aleksander Daszewski — Wspomnienie o Rytomoczydłach. — Radca Byszewski. — List z prowincyi, w sprawie niby „prywatnej“, a właściwie *par excellence* publicznej. — Odpowiedź na pytanie p. Saryusza. — Cierpliwość!..

Nie sądziłem, mówiąc szczerze, iżby podawana przezemnie obiektywna charakterystyka ewentualnych kandydatów na radców Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego wywołała we wszystkich okręgach wyborczych równie żywe zainteresowanie, jakie istotnie — wywołała, i abym z tego powodu był zasypywanym listami, a jednak tak się stało. Skoro zaś tak się stało — i owszem, jest mi tem przyjemniej. Odbieram tedy każdodziennie korespondencje ze stron różnych z informacjami, objaśnieniami lub sprostowaniami. Z całego materiału, szczupłość miejsca korzystać mi nie pozwala, ale bezstronność nakazuje pozyczyć choć niektóre uzupełnienia.

Tak naprzykład z okręgu Lubelskiego donoszą mi, iż określenie kandydatury Mieczysława księcia Woronieckiego na radcę komitetu, znaczna nader liczba wyborców tamtejszych uznała „za słuszną, sprawiedliwą i racjonalną“. Z tych samych racyj, o których pozwoliłem sobie wspomnieć, a mianowicie z racyj, że książę M. Woroniecki nie gardząc synekurami, pozostaje w nader blizkich stosunkach z żydowską finansjeryą warszawską, kandydatura jego uznana została w szerokim gronie ziemian lubelskich za nieodpowiednią i w chwili samego aktu wyborów była mocno zachwiana. Tak mocno, że książę Woroniecki przeszedł większością... wszystkiego p a r u głosów!... Sądzono też nawet, iż książę W... w ten sposób i przy takiej skromniuteńkiej większości zdobytego mandatu przyjąć nie zechce; stało się przecie inaczej, Książę Woroniecki z taką „...l e d w o ś c i ą“ — „prześorsowany“ wybór, przyjął, a głosujący za innym kandydatem przyjeśli do wiadomości fakt, że i tym razem prywatna nad sprawą publiczną wzięła górę..

Och, żeby tak u nas o co jak o to!... Toż i z okręgu Łomżyńskiego, w którym wybory mają się odbyć w dniu 5 Maja, jeden z poważnych i poważanych obywateli pisze między innymi: „Co się tyczy radców (dyrekcyi szczegółowej w Łomży) pp.: Ludwika Chojnowskiego, Stanisława Woyczyńskiego i St. Kisielnickiego, kadencya których obecnie się kończy, mogą sumiennie i bezstronnie powiedzieć: Ludzie to bez kwestyi u c z e c i w i; ale przez cztery lata ani jeden z nich nawet godziny nie poświęcił sprawom Towarzystwa. Kadencye swoje—odstępują: a skoro najwidoczniej nie mają czasu, to po co ich wybierać?!... Postępując w ten sposób, nie dostarczymy Towarzystwu Kred. Ziemiowskiemu sił nowych, których dla odświeżenia rutyny, instytucya ta potrzebuje gwałtownie“.

Po co wybierać — dodam od siebie. Ha!... chyba przez... „przyjacielskość“ i usłużność sąsiedzką, gdyż, jak uważam, czynnik ten w ogóle przy wyborach gra rolę pierwszorzędną.

Trochę inaczej—słuszność przyznać mi nakazuje— cel i doniosłość udzielania mandatów radcowskich rozumieją wyborcy w okręgu Płockim, w którym termin wyborów jest również niedalekim, bo oznaczonym na 13-go Maja. W okręgu tym kadencye swe kończą: W komitecie: pp. Antoni Ostrowski i Władysław Grabowski; w dyrekcyi głównej: p. Felicyan Sokołowski; w dyrekcyi szczegółowej pp.: Jan Szempliński, Tomasz Sieklucki i Józef Pilitowski.

Wyborcy płockcy mniej niż w innych okręgach kierują się prywatą oraz różnemi względami ubocznymi. Nie powołują też na radców ani koniecznie przedstawicieli rodów arystokratycznych, choćby oni nie mieli żadnych danych po temu, ani figurantów, ani synekurzystów, ani... parcelatorów, i jest im z tem, raczej ich instytucji—dobrze. Radcowie z okręgu Płockiego są, na ogół biorąc, w zupełności odpowiedniemi; a już na szczególne wyróżnienie i uznanie publiczne zasługuje radca F. Sokołowski. Mimo sędziwego wieku radca Sokołowski jest po dziś dzień wzorem sumiennosci, pracowitości i gorliwości w wykonywaniu przyjętych obowiązków; a odznacza się przytem tak gruntowną i tak wszechstronną znajomością wszystkich spraw Towarzystwa, że zastąpienie go, w dyrekcyi głównej byłoby istotnie zezą—niełatwą. Nie figurant to dbający przedewszystkiem o tytuł radcowski albo... synekurę, ale pracownik dzielny, niezadowolony i nawskróś pożyteczny; takiemu też radcy Towarzystwa—cześć!

Ach, jakże inaczej, niż w Płockiem, dzieje się w okręgu warszawskim!... I tu termin wyborów jest blizkim. W dniu 16-y m Maja akt ten ma się odbyć, a wedle porządku kadencyjnego, w okręgu tym, w roku bieżącym, ustępują: z komitetu: p. Janusz Sławiński; z dyrekcyi głównej: p. Feliks Zakrzewski; z dyrekcyi szczegółowej pp.: Marcin Krzymuski, Aleksander Daszewski, Michał Byszewski i Tytus Piwnicki.

Ustępują!... Ba, łatwo to powiedzieć!... Ale czy pomyśli nareszcie o ustąpieniu p. Janusz Sławiński, który objąłby z przyjemnością nie jedno, nie dwa i nie dziesięć, ale sto miejsc dobrze płatnych, gdyby mu je ofiarowano. A jeżeli nie pomyśli on sam, to czy zań pomyślą jego wyborcy? Ciekawe to bardzo, albowiem: 1-o Faktem jest, że p. Janusz Sławiński kocha się na zabój w... synekurach i z racyj tej jest on, naturalnie, przyjacielem — za słabe wyrażenie—jest on wielbicielem finansjery, burżazy i wszelkiej episieryi starozakonnej. 2-o Faktem jest, iż p. Janusz Sławiński jest typem radcy, który gwoli zwiększenia swych dochodów rad służy dwóm panom, interesa których są krańcowo sprzeczne: żydowi-finansjście i ziemianowi obdzieranemu przez żyda finansistę. A ponieważ żyd-finansista hojniejszym być może i płacić lepiej, tedy i służba p. Sławińskiego—żydowi, z natury rzeczy, przychylniejszą być musi. 3-o Faktem jest, że p. Janusz Sławiński, piastując dobrze płatną „godność“ w Warszawskim, akcyjnym Towarzystwie Ubezpieczeń od ognia, nie mógł być usposobionym przychylnie dla utworzenia przy Tow. Kredyt. Ziemiowskiem Ubezpieczeń wzajemnych, i że dzięki posiadaniu przez wielu radców s y n e k u r w prywatnych Towarzystwach asekuracyjnych — sprawa ubezpieczeń wspomnianych, to jest w z a j e m n y c h, upadła i—przepadła. 4-o Faktem jest, że wobec wszystkich tych danych jak najbardziej autentycznych, p. Janusz Sławiński wśród radców Tow. Kredyt. Ziemińskiego stanowić może żywioł raczej szkodliwy, nigdy—pożyteczny i 5-o: Faktem



jest, iż w obec tychże danych wyborcy okręgu warszawskiego powinni p. Januszowi Sliwińskiemu postawić alternatywę przedwyborczą streszczającą się w wyrazach: albo — albo. Albo żydom — albo nam! Wybieraj pan dobrodziej! Czy na takie, logiczne jak się zdaje, przedstawienie, p. Sliwińskiemu kwestyi, wyborcy się zdobyją — jest to już ich rzeczą, podobnie jak ich rzeczą jest zwrócenie uwagi, iż p. Feliks Zakrzewski jest typowym radcą figurantem, którego nierównie żywiej obchodzą stosunki w sferach finansowo-burżuazyjnych, aniżeli sprawy instytucyi, gdzie ma reprezentować żywioł ziemiański i jego potrzeb być rzecznikiem.

A p. Aleksander Daszewski? Ach, radca ten wykazał już chyba najdobitniej swoje kwalifikacje, jako kurator i opiekun główny fundacyi ś. p. Radziwińskich, a jego filantropijno-dewastacyjna gospodarka w Rytomoczydłach, dobrach fundacyjnych, opowiedziana najdokładniej i najszczegółowiej w swoim czasie — gdzieżby, jak nie we wstrętnej „Roli“! — jest świadectwem wymownem, iż radca tenże jest jedynym do... rady, chociaż nie zawsze, nie wszędzie i nie dla każdego pożądanym. P. Marcin Krzymuski, po wieloletnich trudach, mógłby sobie bez szkody dla Towarzystwa Kredyt. Ziemińskiego odpocząć i doprawdy wyborcy powinni, we własnym zresztą interesie, potrzebę odpoczynku tego — uwzględnić. Wreszcie p. Byszewski jest wprawdzie człowiekiem młodym, ale stan zdrowia nie pozwala mu podobno zbyt przeciążać się pracą, a do instytucyi wszedł on przypadkowo, powołany, jak słyszę, kilkunastu głosami na zastępcę.

Jednym słowem z radcami z okręgu Warszawskiego rzecz się ma mniej więcej tak samo, jak nie przymierzając z pismami zachowawczymi w codziennej prasie naszej. Niby są i — niema; a w której to materii, otrzymałem właśnie z prowinicy, jako wyraz życzeń tysięcy abonentów naszych pism codziennych, korespondencję następującą i opatrzoną tym oto tytułem:

### W „prywatnej“ sprawie.

List.

Że Cię moją prywatną trudzę sprawą nową  
Racz łaskawie wybaczyć Panie Redaktorze!  
Pewnym jednak, w tym razie, że radę mi z dr ow a  
Da Kamienny, co twarą dzisiaj „Rolę“ — orze.  
Więc tedy rzecz jest taka. Informacji gwoli  
I wiadomości prędkich, radbym jak sztafetę,  
Terminowo, codziennie, prócz odświętnej „Roli“,  
Także którąś warszawską odbierać gazetę.  
Ale tu sęk jest... którą? Oto myśl uparta  
Spać nie da. *Za i przeciw*, ani rusz urzędzić...  
Jest-li u was gazeta i która-to — w art a,  
By ją pod chrześcijański polski dach wprowadzić?  
Nacisk kładę wyraźny na *oba* te słowa,  
Bom chrześcijanin polak. Pragnąłbym też szczerze  
By właściwe zasady i gazeta owa  
Nie tylko w okazowym głosila numerze.  
Nadmienić mi wypada, że ani o drobne  
Ogłoszenia mi idzie, ani o reklamy  
Przesławnych członków H an zy. Czeionki też ozdobne,  
Ni piękny papier — ciągną. Na tem już się znamy!  
I nie chcę pisma, co to Panu Bogu świeczkę  
I dyabłu też ogarek codziennie zapali,  
Co to i temu... troszkę i temu... troszeczkę  
I żyda, choćby łotra, gdy bogacz — zachwali.  
Pism, co w „rzeczach drażliwych“ wymowne milczenie  
Zachowują, byleby „nie drażnić“, „nie gniewać“...  
(Za co im pozytywne i pęcznią kieszenie)  
Znać nie chcę. Majufesu też nie umiem śpiewać.  
Warszawski liberalizm, ten trojak wytarty  
I organa wzajemnej admiracyi — kliki,  
Głosy zbiegów z pod Krzyża, serwilizm uparty,  
Wszystko to, Redaktorze, nie dla mnie dzienniki.  
*Czego* chcę, rzekłem wyżej. Ty, Panie Kamienny  
Racz poradzić co zrobić i od Twego sługi  
Z góry przyjmij podziękę i afekt niezmienny,  
Z jakim zostaje rolarz a druh

Saryusz II-gi.

L. d. 22 Kwietnia 1902 r.

Tak brzmi korespondencja, która powtarzam, jest wyrazem opinii tysięcy... i to nie ludzi... malowanych, ale ludzi z a s a d. A oto — odpowiedź:

Opatrzni nie świecą, lecz całą latarką  
Mości panie Saryuszu, chcąc Ci dać odpowiedź,  
Wśród redakcyi dzienników szukaliśmy szparko.  
Lecz cóż? Z prospektów hasła zdążyły wypłowić

I poszły w zapomnienie lub wśród śmieci legły,  
Bo... termin noworoczny dość jeszcze odległy;  
A tymczasem kuryerki, dzienniki, gazety,  
Zgodnie mkną za sztandarem brzęczącej monety.  
Więc rada tu nietrudna i odpowiedź łatwa,  
Bo niepewność nijaka wyboru nie gmatwa;  
Gdyż rób co chcesz, bij, zabij albo i rznij nożem  
A żadnego z dzienników polecić nie mogę.  
Lecz wstrzymaj się z rozpaczą przeznaczy Saryuszu,  
Nie upadaj na duchu, nie trać animuszu,  
Bo nie jutro, to wkrótce — w niedalekiej porze  
Wymarzony przez Ciebie dziennik powstać może.

Tak jest, mości Saryuszu! Dziennik n a s z, to jest nie bezbarwny, nie oportunistyczny i nie żaden... pstrokaty, ani na szaro malowany, ale oparty o mur niewzruszonej z a s a d y chrześcijańskiej, z godłem Krzyża na czele; ale owszem śmiały i wyraźny, prawdomówny, niezawisły i szczerzy, słowem dziennik odpowiadający przekonaniom i zasadom r o l a r z y, dziennik, — potrzeba którego zdaje się drgać w powietrzu, w przyszłości nie dalekiej może nawet być — musi. Tylko... cierpliwości. Mówięc to Saryuszu, a wierzyć mi chciej, gdyż o ile pomnę, niczego jeszcze na wiatr nie wyrzekłem.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Wpływ polityki na modę. — Moda koronacyjna w Anglii. — Jak ona się wydaje kronikarzowi — Testament bogatego murzyna. — Dla czego nie uszanowano jego woli? — Jego córka — Ciekawa wokanda sądu poznańskiego — Troskliwość władz pruskich o młodzież polską. — Wynalazek p. Karniekiego. Wybory we Francyi. — W Belgii. — Dziwna wieść o układach anglo-boerskich.

Niema na świecie kapryśniejszej, zmienniejszej, samowolniejszej, despotyczniejszej władczyni jak... moda. Rzecz to powszechnie wiadoma, a jednak żyjemy w czasach tak *par excellence* politycznych, że nawet ta ekscentryczna swawolnica wpływem politycznym ulega. Tak na przykład w Angli zapanowała obecnie wszechwładnie moda, wywołana zbliżającym się aktem koronacyi króla Edwarda VII-go. Już to i dawniej angielski, jak zresztą kobiety na całym świecie, miały skłonność do zdobienia swej toalety drogiemi kamieniami, ale teraz upodobanie to, zwłaszcza u tych, które mają widoki figurowania w uroczystościach koronacyjnych, wzrosło do niebywających rozmiarów; suknie, przygotowywane na te uroczystości, formalnie zasiane są drogiemi kamieniami. Koronki — o ile możności stare — zdobią bukiety, których liście przedstawiają szmaragdy, a różnobarwne kwiaty robione są z turkusów, szafirów, rubinów, opalów, pereł i t. d., wszystko to zaś potrząsane jest drobnymi brylantami, niby kroplami rosy. Metr koronki pokrytej takim rzucikiem, przedstawia wartość... 60 do 80,000 franków!

Nie powiem żeby ta moda, lubo przez dystygowane osoby praktykowana, wydawała mi się dystygowana; owszem, takie nagromadzenie na sobie klejnotów trąci mi pychę żydowską lub dorobkiewiczowską. Za to wydaje mi się wprost okrutną, gdyż przystępną tylko dla wybranych złotego cielca faworytek, a pogrążającą w rozpacz te, którym los przechera nie dopisał.

Chociaż... chociaż, moje drogie panie, dziś sztuka fabrykowania drogiego kamieni doszła już do takiej doskonałości, iż przekonany jestem, że na sukni nie jednej *lady*, promieniejącej na akcie koronacyjnym, obok prawdziwych błyszczeń będą, może nawet jaśniej od nich, fałszywe kamienie, a błyszczeń będą tem śmielej, że właścicielek ich nikt o taką malwersacyę posądzić się nie ośmieli. To tylko bieda, że chcąc uniknąć takiego posądzenia, trzeba być bardzo bogatym.

Bogatym był murzyn amerykański Mr. John Mc Kee, świeżo zmarły w Filadelfii, który zrobił majątek na — kelnerstwie! Umierając, zapisał milion rubli na budowę kościoła katolickiego, plebanii i klasztoru w New-Jersey, a oprócz tego zostawił fundusz na wzniesienie zakładu wychowawczego dla dzieci zarówno czarnych jak białych. Z powyższego zapisu pokazuje się, że nieboszczyk musiał być wyznania rzymsko-katolickiego; jakoż w testamentem prosił, żeby mu wyprawiono pogrzeb katolicki, — tymczasem pochowano go według obrządku presbyteryańskiego. Dla czego nie uczyniono zadość jego ostatniej woli?... Zdaje się, że obywatel północno-amerykańskiej republiki powinien mieć prawo do pogrzebu takiego, jaki mu serce dyktuje. Kto wie, czy to niewypełnienie wyraźnego rozporządzenia nieboszczyka nie wyjdzie na dobre jego córce, której, nie wiadomo dla czego, zaledwie kilkaset



rubli rocznej renty wyznaczył, i która dla tego występuje z akcją sądową o obalenie testamentu.

Będzie to sprawa ciekawa, ale żaden sąd amerykański nie miał ani nie będzie miał zapewne tak ciekawej wokandy, jaką miał sąd poznański w dniu 17 Kwietnia r. b. Na wokandzie tej stało: O kwadrans na 10-tą „Polski kalendarz Maryański“; o wpół do 10-tej „Polak“, o trzy kwadransy na 10-tą „Wielki kalendarz ilustrowany“, o 10-ej „Gospodarz“ (także kalendarz); o 11-tej konfiskata polskiej pocztówki; o 12-ej „Tekka“. Cóż to za cenny dowód troskliwości władz pruskich o polskie wydawnictwa, nawet kalendarzowe!...

Niemniej znakomicie prezentuje się pieczołowitość tychże władz nad młodzieżą polską na uniwersytecie berlińskim. Pruskie ministerium oświecenia wydało świeżo rozporządzenie, zabraniające studentom polakom wszelkiej styczności ze stowarzyszeniami polskimi. Bytność studenta na wieczorku lub majówce, urządzonej przez którekolwiek stowarzyszenie polskie, poczytywane odtąd będzie za występki, pociągający za sobą karę dyscyplinarną.

Ostatecznie panu ministrowi wolno wydawać rozporządzenia jakie mu się podoba, ale na drwiny w rozporządzeniu ministerjalnym nie pozwala elementarne poczucie przyzwoitości i godności własnej, — a p. minister wyraźnie oświadcza, iż rozporządzenie to ma na celu... dobro młodzieży polskiej!...

Dobro niedoszłych nieboszczyków ma naprawdę na celu wynalazek p. Michała Karnickiego z Warszawy, o którym wspominano już dawniej, a obecnie na nowo donoszą z Paryża. P. Karnicki był raz świadkiem, jak pewien młody człówek, uznany za umarłego, już na cmentarzu obudził się w trumnie, na szczęście na czas jeszcze, żeby go z niej wydobyto i odwieziono do domu. Człówek ów żyje podobno po dziś dzień, ale na p. Karnickim wypadek na cmentarzu zrobił tak silne wrażenie, iż odtąd nie przestawał myśleć nad wynalezieniem przyrządu zabezpieczającego człowieka od pochowania żywcem, a przynajmniej zapewniającego mu doraźny ratunek na przypadek gdy się obudzi za późno. No i wreszcie przyrząd taki wynalazł. Przyrząd ten składa się z kuli, która umieszcza się w trumnie tak, żeby spoczywający w niej niby nieboszczyk dotknąć jej musiał za najniższym poruszeniem. Dotknięcie to wprawia zaraz w ruch drugą kulę, znajdującą się nad grobem, która wznosi się natychmiast wzdłuż sztaby, do której jest przyczepiona u góry istrzela tak głośno, że służba cmentarna wystrzał ten usłyszeć musi. Władze miejskie paryżkie są już w posiadaniu kilku takich przyrządów, które za niewielką opłatą wypożyczają na kilka dni każdemu, kto żywi jakąkolwiek wątpliwość, czy obchodzący go nieboszczyk jest naprawdę nieboszczykiem.

Humanitarny wynalazek naszego rodaka byłby znalazł może większy rozgłos, gdyby nie to, że Paryż w tych czasach miał inne zajęcia, wobec którego wszystko musiało na bok ustępować.

W Niedzielę odbyły się we Francji wybory do izby deputowanych. W Paryżu napływ do urn wyborczych był ogromny, jakiego dawno nie zapamiętano. Mimo tego, i mimo gwałtownej agitacji jaka wybory poprzedziła, wszystko odbyło się w zupełnym prawie porządku. O rezultacie wyborów dotąd dokładnie sprawy zdać sobie nie można choćby dla tego, że na 591 deputowanych, o ile dotąd wiadomo, jest sto siedemdziesiąt kilka wyborów nierozstrzygniętych, a ściślej bory odbędą się dopiero 11 maja.

Wogóle zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rząd pozostanie przy większości, chociaż dość znacznie osłabionej. W Paryżu świetne zwycięstwo odnieśli nacjonalisci, których dotąd było w izbie wstyskiego 17-u, a którzy dziś już mają 31 mandatów, nie licząc tych, które zapewne jeszcze w dniu 11 Maja zdobędą. Rządowi kandydaci mieli większe powodzenie na prowincyi, chociaż i tam znamiennym jest wzrost mandatów zdobytych przez monarchistów, którzy mieli w przeszłej izbie 54 krzesła, dziś zaś mają ich już 65, a jeszcze spodziewają się kilku z wyborów ściślejszych.

Czy Waldeck-Rousseau ustąpi, nie wiadomo; w razie jednak gdyby pozostał, socjaliści usuną się z pewnością z gabinetu, który będzie musiał dokonać zwrotu trochę na prawo.

W Belgii panuje spokój. Król, który poprzednio skłaniał się do pewnych ustępstw, dziś inaczej jest uspo-

sobiony, przekonawszy się, że gdyby rząd był zachwiał się w swej stanowczej postawie, przywódcy opozycji gotowi byli do ogłoszenia rzeczypospolitej.

O rokowaniach pokojowych w Afryce południowej dziwne obiegają wieści. Upowszechnia się przekonanie, że rokowania Kitchenera i Milnera z wodzami boerskimi do żadnego nie doprowadzą rezultatu; zjawiała się atoli pogłoska, że gdy układy te zerwane zostaną zupełnie, wtedy dopiero wystąpi lord Wolseley z osobistymi propozycjami króla Edwarda, które mają być o wiele korzystniejsze dla boerów od tych, które im stawiali Kitchener i Milner.

Dla ścisłości sprawozdawczej notuję tę pogłoskę, lubo do niej nie przywiązuję wiary. *E. Jerzyna.*

## KRONIKA BIEŻĄCA. Krajowa i zagraniczna.

**Ciekawe rzeczy.** Zdarzył się fakt istotnie ciekawy i charakterystyczny, o którym zresztą była już mowa w „Roli“. Ponieważ jednak fakt ten dotyczy instytucji chrześcijańskiej, liczącej poważną nader liczbę członków, a dostarczone nam materiały przedstawiają go w oświetleniu bardziej jeszcze wymownem, tedy nie będzie rzeczą zbyteczną, gdy o nim pomówimy jeszcze.

Zdarzył się fakt ów, jak wiadomo, na odbytem w dniu 22 Marca r. b. Zgromadzeniu ogólnem członków chrześcijańskiego „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowych i przemysłowych m. Warszawy“, — a wedle pozyskanej przez nas relacji najdokładniejszej, rzecz się miała tak:

Przed rozpoczęciem obrad, ale już po wybraniu na przewodniczącego p. Antoniego Fertnera, powstał jeden z członków zebrania, p. Jan Pazura, i zażądał usunięcia z sali posiedzeń osób nie należących do Towarzystwa. Żądanie to było w zupełności słusznem — dwóch zdań być nie może. Jakoż p. Fertner zwrócił się zaraz do zarządu z zapytaniem co mu czynić wypada, na co w odpowiedzi, zarząd wezwał członka-interpelanta do wymienienia nazwisk owych osób obcych. I gdyby wówczas same one oznajmiły były o swojej obecności, z zapytaniem czy pozostać mogą, byłyby najprawdopodobniej otrzymały odpowiedź przyzwalającą. Ale „osoby“ siedziały cicho jak gdyby ich nie było, w przypuszczeniu, iż członkowi-interpelantowi nazwiska ich nie są znane. Tymczasem na zapytanie p. Fertnera, p. Pazura wymienił dwa nazwiska dwóch Żydów: Neumanowicza i Rotmana, którzy też wówczas dopiero podnieśli się z... swoich miejsc niewłaściwie zajętych, nie dlatego jednakże iżby salę obrad opuścić, ale żeby ze... śmiałością szczerą, raczej... plemienną, twierdzić i dowodzić, iż do pozostania w sali mają pełne prawo!...

Odbyła się więc narada przewodniczącego p. Fertnera z zarządem, rezultatem czego było postanowienie wydalenia Żydów. A postanowienie to, nietylko że zyskało ogólny poklask członków, ale nadto decyzję p. Fertnera powziętą wspólnie z zarządem, całe zgromadzenie ogólne uznało jednomyślnie jako swoją *uchwałę*.

Czyli że rzecz cała, w obec tej uchwały ogólnego zebrania, na tem winna była się skończyć. Nie skończyła się jednak. Bo gdy z jednej strony cała żydowska i żydowsko-liberalna prasa z „Izraelitą“ i „Przeglądem Tygodniowym“ (dwa te bratne duchy idą zawsze w takich razach razem!) na czele, uderzyła na alarm, zarzucając stowarzyszeniu chrześcijańskiemu nietakt, niegościnnosć, ba nawet dzikość i — barbaryzm, z drugiej zarząd tegoż stowarzyszenia nie zawahał się pogwałcić zarówno ustawy jak i uchwały zgromadzenia, oraz ponizzyć instytucji — byleby dogodzić żydowstwu. Czyn zaś ten zarządu mówi sam za siebie tak głośno i wymownie, iż nie trzeba być wcale „antysemity“ żeby go uznać za potworny w swej — obrzydliwości. Dość mieć jakie takie poczucie wstydu i szacunku dla instytucji, której się przewodniczy. Bo czyż zarząd, na onem posiedzeniu ogólnem, zaprotestował bodaj jednym słowem przeciwko wyproszeniu niepotrzebnych gości? Gdzież tam! Toż za chwilę miały się odbyć wybory, na których, w razie wystąpienia z protestem, zarząd byłby przepadł z kretesem. I dopiero gdy po wyborach panowie z zarządu zasiedli ponownie na swych krzesłach, wstąpiła w nich nagle śmiałość i odwaga. Trzeba, rzekli wszyscy niby jeden mąż, uderzyć czołem przed żydowstwem i trzeba „obrażonych“ przeprosić. Wystosowali tedy do zarządu „subiektów możeszowych“ odezwę z przeproszeniem kornem i...jeszcze nie dość tego było. Ten sam zarząd albowiem, który razem z panem Fertnerem z a d e c y d o w a ł wydalenie Żydów, teraz z tymże p. Fertnerem, który również w skład zarządu wchodzi, uchwała wysłanie specjalnej delegacji z przeproszeniem ponownem!... I istotnie delegacya



złożona z pp.: Władysława Suchodolskiego, prezesa zarządu (osobliwy prezes ceniący tak... wysoko godność instytucji!), Stefana Beina, wice-prezesa i maklera giełdowego (który jako taki nie powinien właściwie zajmować drugiego urzędu i zasiadać w zarządzie) oraz Stefana Woyzbuna, sekretarza zarządu, idzie do zarządu subiektów żydów i p r z e p r a s z a raz jeszcze, a o przebaczenie, darowanie winy uprasza!

Aliści i takie pogwałcenie, przez zarząd korporacji chrześcijańskiej, ustawy, i takie sponiewieranie godności oraz powagi instytucji na rzecz Judy, nie zadowoliło organów liberalno-żydowskich, bo oto występuje w „Głosie“ p. Andrzej Niemojewski, lży korporację i wymyśla jej członkom, ludziom pracy uczciwej od—„uliczników“! Dlaczego i za co? Co prawda p. Andrzej Niemojewski miał w tym razie pobudki specjalne i również, jak i cała „sprawa“ arcy znamienne. Ach! czyż mogą pobudki te pominąć, gdy one tak plastycznie malują stosunki!... Trzeba więc wiedzieć, że autor licznych utworów poetyckich i „Legend“ osławionych pracuje, w charakterze płatnego kantorzysty, w „interesie“ żydowskiej firmy: *Herman Mayer*. Właścicielem głównym firmy tej jest obecnie *Josef Mayer*, a jej prokurentem jest ów właśnie wyproszonej z sali obrad p. Neumanowicz, bezpośredni zwierzchnik p. Andrzeja Niemojewskiego.

Miałeby więc p. Niemojewski nie ująć się za swym szefem starozakonnym i nie zwymyślać korporacji chrześcijańskiej?... Owszem... uznał to za zupełnie właściwe i wcale... nie bezwstydnę. W istocie... śmiałość i odwaga publicystyczna zdumiewająca!... Bo że p. Andrzej Niemojewski w tem otoczeniu stałem czerpie niezawodnie natchnienie do swoich „Legend“ i do zohydzenia wszystkiego, co ogół nasz polski, katolicki czei—przy poszanowaniu z a t o wszystkiego, co jest starozakonem —i że z racyi tej przez pryncypałów swoich tem lepiej może być widzianym — jego to już rzecz. Jego również jest rzeczą, gdy dla przypodobania się tymże pryncypałom, w każdym niemal numerze „Głosu“ lży i szkaluje „Rolę“. Czasy są ciężkie, w p o s t ę p i e, tym.. warszawskim, s t a g n a c y a jest także, a żydowinowie na usługach podobnych poznawać się i cenić je umieją. To trudno!... żyć trzeba! a im więcej wymyślania na religijne „przesady“ katolickie i na wstrętą „Rolę“, tem pewniejszą w kantorze p. Josia *Mayera* staje się—podwyżka. Ale w onem wydarzeniu z p. Neumanowiczem mógłby być p. Andrzej Niemojewski hamować się nieco w żydofilskich zapałach i onemu zwierzchnikowi swemu, gdyby go do wystąpienia zniewalał, odpowiedzieć z uprzejmością możliwą: Nie, drogi mój szefie i kolego! tego zrobić nie mogę. Wyprosili cię z sali obrad—prawda, przygoda, ani słowa, przykra; lecz najpierw, włazłeś tam, szefie mój, wcale niepotrzebnie, a powtóre gwoli... *prywatny* nadużywać słowa publicznego... jakoś... nie... tego, nie wypadal! Miałebyś, i tym razem, p. Andrzeju Niemojewski, słuszności mi nie przyznać?...

Namyśl się pan dobrodzieju, a ja tymczasem zawracam do postąpienia i w ogóle zachowania się w obec onego „wydarzenia przykrego“ — zarządu korporacji pracowników handlowych-chrześcian. To przecież rzeczy—ciekawe... *Rolicz*.  
(Dokończenie nastąpi).

**Leon XIII, żywot i prace.** Kwietniowy zeszyt, a raczej duży tom o 314 str. „Biblioteka dzieł chrześcijańskich“ poświęciła całkowicie Ojcu Ś-mu z okazji jubileuszu Jego Świątobliwości. Jest to poważne i możliwie wyczerpujące studium, którem nasze piśmiennictwo katolickie słusznie się chlubić winno, a czytelnicy—odczuwać żywą wdzięczność dla redaktora „Biblioteki“, ks. Zygmunta Chełmickiego, za wydanie tyle wartościowego dzieła, ozdobionego pięknymi ilustracjami. Jak wskazuje tytuł podany w nagłówku, znaczącą część tomu obejmuje „Żywot Ojca Ś-go“, skreślony znakomicie, rzecz można, przez ks. profesora Antoniego Szlagowskiego, na podstawie wielu dzieł francuzkich i niemieckich, oraz osobistych skrzątnie zebranych przez szanownego autora materiałów i spostrzeżeń oryginalnych. Część pierwsza mieści biograficzne szczegóły i doskonałą charakterystykę Wielkiego Papieża przed powołaniem na Namiestnika Chrystusowego. Więc znajdujemy tu zajmujące opowiadanie o rodzinie Peccich, o zdarzeniach poprzedzających urodziny przyszłej „Świątłości z Niebios“, chłopięce lata Joachima, okres szkolny oraz wyższych studyów, pobudki godne uwagi, opóźnienia w przyjęciu święceń kapłańskich, wreszcie dalszą działalność monsignora Pecci jako profesora, delegata, nuncjusza w Brukselli, a wreszcie Arcypasterza w Perugii, aż do objęcia wysokiego dostojenstwa kardynała-kamerlinga.

Druga część zawiera 24-letni okres Pontyfikatu Leona XIII i została podzielona na 14 rozdziałów, które nam dają całkowity i plastyczny obraz tego stanu Kościoła, jaki

jest bezpośredni następstwem pełnych mądrości a zarazem i ojcowskiej miłości rządów Wielkiego Papieża. Obok roztoczenia przed czytelnikiem ciekawych szczegółów z prywatnego życia Leona XIII, ks. profesor Szlagowski uwydatnia politykę Ojca Ś-go w stosunku do innych państw, politykę przedziwną roztropności, która mimo, że Namiestnik Chrystusowy rozpoczął Pontyfikat w niezmiernie ciężkich warunkach zagrabienia dziedzictwa Ś-go Piotra, czyli Państwa Kościelnego, mimo oparcia potrzeb materialnych prawie wyłącznie na ofiarności wiernych, zapewniła Kościołowi wielkie tryumfy, wzmogła jego blask i powagę nawet wśród innowierców. Zestawienie pontyfikatów Piusa IX i Leona XIII, jako wzajemnie się dopełniających, wskazuje, że z zasadniczego *non possumus* i obecny Namiestnik Chrystusowy nie ustąpił—stanowi kapitalny rozdział, którego odczytanie szczególnie zalecamy tym, dość niestety licznym katolikom chwiejnym, wyprowadzonym z równowagi przez ladajakie argumenty płytkich krytyków współczesnej polityki Watykanu.

Studium skreślone jasno, popularnie, z wielką znajomością przedmiotu, obok głębokiej miłości ożywiającej autora, stawia ks. Szlagowskiego w rzędzie najwybitniejszych naszych pisarzy katolickich, jak wymowa koznodziejska zapewniła ks. profesorowi już dawniej stanowisko pierwszorzędnego kapłana-konferencyonisty.

Resztę tomu „Biblioteki“ wypełniają streszczenia i omówienia „Prac“ Leona XIII, czyli znamienitych pomnikowych Encyklik, z czego się świetnie wywiązali autorowie, a zwłaszcza: ks. dr. J. Radziszewski. W zakończeniu krótkiej notatki o wyborem tem wydawnictwie „Biblioteki dzieł chrześcijańskich“ pozwalamy sobie przytoczyć z pięknej przedmowy od redakcyi, ustęp odnoszący się do obchodu roku jubileuszowego Ojca Ś-go:

„I ten obchód uroczysty, chwalebny i radosny, przynosi obfite pożytki duchowe: budzi zapał do Wiary wśród obojętnych, uświadamia łączność naszą z Głową Kościoła i podnosi majestat i chwałę katolicyzmowi; będzie On drogowskazem dla pokoleń przyszłych, że jakiegokolwiek kierunku obiorą w dalszym rozwoju duchowym, żaden z nich nie powinien i nie może omijać tej Opoki Piotrowej“.

**Jeszcze zmora pozytywizmu.** Kreśląc w zeszłym numerze uwagę wyjaśniającą, dla czego konsekwentnym katolikom nie wolno składać publicznych hołdów zwłokom zmarłego pedagoga i krytyka Bema, i brać udziału w pogrzebach cywilnych bez obrzędów i godeł chrześcijańskich,—wyraziliśmy zdumienie, że panna Sikorska, przełożona pensyi żeńskiej, uczestniczyła wraz z wychowankami swemi, katoliczkami, w pochówku pogańskim. Niestety! jak nas informują z dobrego źródła, nie ta jedna tylko przełożona „rzuce rękawicę“ opinii katolickiej. W zbiorowisku feministek, mniej lub więcej bezwyznaniowych, prowadzących na pogrzeb cywilny katolickie dziewczątka, znajdowała się ze swemi uczennicami i pani Jasińska uchodząca powszechnie za osobę szczerze wierzącą. Nie koniec na tem. W nekrologach „kuryerkowych“ ukazały się następnie trzy ogłoszenia o trzech nabożeństwach żałobnych za nieszczęsnego nieboszczyka, opierającego się do ostatniego tchnienia przyjęciu pociech religijnych. Więc: bezimiennie, uczennice nieboszczyka Bema, później nauczyciele i nauczycielki pensyi pani Strzezińskiej, wreszcie uczennice pensyi pani Rudzkiej—w ogłoszeniach z ramkami, zapraszały na nabożeństwo, czyli publicznie ogół katolicki w błąd wprowadzały i nadużyły dobrej wiary duchowieństwa tych kościołów, w których owe nabożeństwa zostały zamówione.

Nadużyły, albowiem przy zamówieniu Mszy Ś-tej za czyjąs duszę, nie wymienia się nazwiska nieboszczyka tylko imię, w *Memento* przez kapłana sprawującego Ofiarę Bezkrwawą, wspominane. Wszak, przed paru miesiącami, ktoś w ten sposób nadużył dobrej wiary, dając na Mszę Ś-tą w jednym z kościołów warszawskich za duszę luteranina i o nabożeństwie tem zapowiedział w „kuryerku“.

A przecież Kościół w logicznej konsekwencji, publicznych, powtarzamy: publicznych modłów i ceremonij nie może sprawować za innowierców, za jawnych bezwyznaniowców, słowem za tych, którzy opuścili ten świat w świadomej rozłące ze społecznością wiernych.

Ale tym reżyserom i reżyserkom reklamowanych po „kuryerkach“ nabożeństw, nie chodziło bynajmniej o modlitwy Kościoła za duszę zmarłego. Wierzący i konsekwentni katolicy wiedzą, że w podobnych wypadkach można i należy modlić się prywatnie do nieograniczonego Sprawiedliwego ale i nieograniczonego Miłosiernego Boga. Tamtym zaś chodziło o dalszy „publiczny hołd“, o urągawisko, a może i o wprowadzenie w błąd licznego przecieź zastępu katolików-ignorantów.

Jakaż to bezdennie niemądra czy potwornie a celowo



niegodziwa metoda, używania obrzędów Kościoła dla hołdu pośmiertnego nieboszczykowi, który jawnie Kościołowi bluźnił i Kościołem, z okrutną świadomością, w chwili rozstania się z życiem — pogardził.

**Dalszy ciąg pogańskiego wesela.** Jak przewidział autor „Wieszczyki poganizmu“, reżyserowie jubileuszu pani Konopnickiej, wśród których przewodzą synowie Izraela, znani z urzędowania jaskrawo-hałaśliwych „szopek jubileuszowych“. chcą gwałtem ono „wesela pogańskiego“ wałkować do nieskończoności. Więc po bombastycznym uczczeniu poetki za pośrednictwem specjalnego numeru „Tygodnika Ilustrowanego“ urządzili teraz w minioną Środę w Towarzystwie Muzycznym specjalny wieczór koncertowy z utworami pani Konopnickiej, śpiewanymi i deklamowanymi. Salę koncertową zapełniła głównie publiczność żydowska, wrzeszcząca i bijąca oklaski swojej uwielbianej wieszczce; s w o j e j, albowiem utwory pani Konopnickiej bluźniące Bogu, chrześcijańskiemu Kościołowi i Jego Głowie, muszą, z natury rzeczy, budzić zachwyt we wdzięcznych sercach Judy...

**Nowości wydawnicze.** Wydawanego nakładem pani M. Chełmońskiej (redakcja i skład główny ul. Wspólna № 51) „Albumu biograficznego zasłużonych polaków i polek w wieku XIX-tym“ wyszły: tomu II-go zeszyty: 4, 5 i 6-ty.

„Encyklopedyi powszechnej ilustrowanej“ S. Orgelbranda Synów opuścił prasę zeszyt 232-gi.

„Biblioteki neo-scholastycznej“ („Psychologia“ E. Merciera) wyszedł zeszyt 17 i 18-ty razem.

Nakładem księgarni katolickiej M. Szczepkowskiego w Warszawie (Nowogrodzka № 23) wyszła książka treści religijnej, p. t. „Miesiąc Najświętszego Oblicza Pańskiego“.

„Gazeta Rolnicza“ wydała w osobnej broszurze rozprawę d-ra A. Sempołowskiego, p. t. „Kaniańka i jej tępienie“.

Pod tytułem „Ekonomia i terminologia“ wydał p. Henryk Chankowski, nauczyciel buchalteryi i nauk handlowych wiele pożądanym słowniczek, obejmujący objaśnienia wyrazów, określeń, terminów i skrótów w dziedzinie handlowej. Jest to dla każdego handlowca niezbędny podręcznik, ułatwiający zrozumienie różnych terminów, bez potrzeby uciekania się do Encyklopedyi i innych dzieł specjalnych, co zazwyczaj wymagało dłuższej kwerendy. Słowniczek p. Chankowskiego dla praktykantów i uczniów handlowych oddać może niemałe usługi.

**Z prasy.** W „Wędrowcu“ p. Bogdan Jaxa Ronikier drukuje powieść „obyczajowo-współczesną“, zatytułowaną: „Promienne tonie“. Że p. Ronikier pisze i drukuje, w tem jeszcze niema nic tak dalece złego. Bo chociaż autor bardzo... niewprawnie włada piórem, a styl i język w wielu miejscach wołają rozpaczliwie: r a t u n k u!!—to jednak niechajby sobie p. Ronikier „Promienne tonie“ pisał i niechby je nawet drukował skoro są pisma, które mu pociechę taką i przyjemność sprawiają. Tylko zupełnie niepotrzebnie autor onej „Toni promiennej“... rusza conceptami obrażającymi uczucia religijne ludzi wierzących. Naprzykład (Wędrowiec № 17, str. 324):

„Wygodnie i bogato żyli tu (w klubie gry hazardowej w Nicei) wszyscy zbratani świętą zgodą; wesoły zbierał sobie gromadkę słuchaczy, ostrzył przed nimi swój dowcip i popisywał się darem słowa; smutni siedział samotnie w wygodnym fotelu i stygł ponuro (!) w grozie swego nastroju. Senny zdobywał kanapę i najniepolityczniej wyciągał się na niej, jak długi; głodny mógł się każdej chwili na miejscu nakarmić, spragniony — napić. Słowem, jak w katechizmie, klub oddawał swoim członkom wszystkie chrześcijańskie usługi, spełniał wszelkie obowiązki względem bliźniego: w a t p i a c y m dawano dobre rady, c h o r y c h odwiedzali wszyscy, u m a r ł y c h, jestem pewny, grzebano z równą gorliwością, jak witano żywych“.

Niełaskawy i wysilający się na... niemądre concepty, panie autorze! Katechizm jest nauką o Bogu, a więc nie może tam być tak jak jest w klubie karciowym zgromadzającym przy *baccaracie* próżniaków, utracyszów, lekkoduchów i różnych innych—urwipociów! Tylko, że pan Bogdan Jaxa Ronikier, jakkolwiek katolikiem jest—katechizmu nie uczył się widocznie. Szkoda!...

A i jeszcze słówko, „Wędrowiec“, wędrujący co lat parę lub kilka z rąk do rąk, jest dziś wprawdzie własnością wydawcy-starozakonnego; ale i on rozumiećby powinien, że zamieszczenie w piśmie, wydawanem nie dla żydów ani pogan, kpin z uczuć i zasad chrześcijańskich, nie leży wcale a wcale w interesie wydawniczo-kupieckim.

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Rozmaitości przedstawiono po raz pierwszy w ubiegłą Niedzielę studjum sceniczne w 4-ach aktach, p. t. „W sieci“, p. J. A. Kisielewskiego.

W Czwartek ubiegłego tygodnia, w teatrze Wielkim odśpiewano w całości po polsku operę Wagnera, p. t. „Lohengrin“.

Na tejsze scenie, w Piątek, odśpiewano cieszącą się powodzeniem operę Z. Noskowskiego, p. t. „Livia Quintilla“.

**Zmarli.** S. p. *Mieczysław Jeleński*, jeden ze świątliwszych ziemian-przemysłowców rolnych, wzorowy gospodarz i człowiek wielkiej energii i pracowitości — zmarł w Wilnie, w 68 roku życia, otoczony powszechnym szacunkiem i miłością ludu, którego był przyjacielem prawdziwym i serdecznym.

S. p. *Marya Dunajewska*, żona b. długoletniego ministra finansów w Austrii—zmarła we Lwowie.

S. p. *Antoni Kochański*, b. urzędnik do szczególnych poruczeń b. administracyi tabaczej Królestwa Polskiego—zmarł w Warszawie, licząc lat 91.

S. p. *Antoni Knoll*, b. naczelnik sekcyi warsz. okręgu komunikacyi lądowej i wodnej, emeryt — zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 67.

S. p. *Wiktorya z hr. Łubińskich Popielowa* — zmarła w Krakowie, w wieku lat 71.

## NADESŁANE

**WAPNO** na wagony, **Cement**, gips, **belki żelazne**, szyny, **cegiły i glinki ogniotrwałe**, rury steingutowe, **tektura asfaltowa**, **smoła gazowa**, **lak asfaltowy**, **carbolineum** przeciwko grzybowi drzewnemu i t. p. materiały poleca

Dom Handlowy.

**A. KRYSIŃSKI**

w WARSZAWIE

ul. Jerozolimska Nr. 109.

Dom własny.

142-12-1

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. K. B... w Żel... — Ponieważ, przy nawale materiału, artykułu łaskawie nadesłanego nie mogliśmy dać zaraz, — stosownie przeto do upoważnienia, rękopis przesłaliśmy „Kronice Rodzinnej“.

Sz. Ks. J. Biel... w Or... — Najchętniej z propozycyi skorzystamy, a za zycziwą pamięć i wyrazy uznania serdeczną zasyłamy podziękę.

Sz. Ks. Ig. T. Tom... w Dob... — Dlaczego pismo katolickie, o którym Sz. Ksiądz Dobr. wspomina nie zaprotestowało dotychczas przeciwko ohydnemu i obrażającemu w najwyższym stopniu zasadę moralności chrześcijańskiej zapisowi z y d a Jankla Sterna, nie możemy objaśnić. Czy zapis ten przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczytności przyjętym będzie lub nie — nie możemy również w tym względzie nie pewnego powiedzieć. Przypuszczamy wszakże, iż zapis Sterna, jako zachęcający do niemołności i sprzeciwiający się tem samem prawu zasadniczemu, spotka się z przesz odami na innej drodze, — czego też naturalnie szczerze pragnąć trzeba.

Sz. Ks. Ed. Tar... w Zgl... — Zużytkuje Kamienny w „Kartkach z prowincyi“.

Sz. Ks. Moczulski w Grod... — Zmiana adresu wymienionym w liście redakcyom pism — zakomunikowana. Przesłaliśmy też stosownie zawiadomienie i redakcyi „Homiletyki“ we Włocławku.

Sz. Ks. A. Czar... w Zaganańsku. — Stosownie do życzenia, obydwa listy z reklamacyami — według adresu — przesłaliśmy bezzwłocznie. W odpowiedzi otrzymaliśmy „objaśnienie“, iż odpowiednie powiadomienie zostało już Sz. Księdzu Dobr. zakomunikowane.

P. Józef Komorowski w Wisz... — O ile nam wiadomo, „Tygodnik Polski“ przestał wychodzić; reklamacya przeto nie odniosłaby skutku..

P. G w Częstochowie. — Korespondencya nadawałaby się lepiej do pisma codziennego.

**Czytelniczce „Rola“ R... — 1-o.** „Poradnik dla samouków“ — byłby w tym razie n a j m n i e j właściwym. — 2-o. Całego piśm książek podawać tu niepodobna. — 3-o. Sami bezwyznaniowcy i bezwyznaniowice. 4-o. „Wieczory Rodzinne“. — 5-o. Co lepsze możnaby przesłać do biblioteki szpitalnej — inne spalić. — 6-o. Te właśnie powieści O... uważamy za najbardziej obalamujące i jako takie, — najszkodliwsze. — 7-o. „Katalog“. o jakim Sz. Pani wspomina, objaśnia i „rozumuje“ wyłącznie z punktu pozytywistycznego. — 8-o. Powieści D... nietylko nie nie w a r t o, ale owszem usuwać je należy. — 9-o. Na dwa ostatnie punkta — praktycznej rady niema.

**Prenumerator z ul. Litewskiej — 1-o.** O ile wiemy firma wymieniona w liście jest chrześcijańska. — 2-o. Konkurs ów był najprawdopodobniej wydawniczą blagą, co do której bliższych objaśnień udzielić nie możemy. — 3-o. Przy obrachunku ma Sz. Pan prawo żądać z w r o t u, albo też przedstawienia sobie wszystkich egzemplarzy nie sprzedanych. Inaczej kontrola nie byłaby możliwą. — 4-o. W imieniu Grzmotnickiego, — za „szczęść Boże!“ — dziękujemy.

**Katolickowi T. Sk... w Warsz... —** Dziękujemy serdecznie za pochlebne wyrazy, jakkolwiek to, co Sz. Pan w liście swoim tak łaskawie podnosi — nam się wydaje rzeczą — naturalną. Dziennikarz, publicysta, katolicki zwłaszcza, albo jest nim n a p r a w d e, albo nim wcale nie jest — i jest raczej wyrobikiem pióra, gładzącym przedwzrostkiem o rzeczach obojętnych i to jeszcze tak, aby się nikomu.. nie narazić!... W pierwszym wypadku, najcięższe nawet obelgi, najniesprawiedliwsze szkalowania i najniegodziwsze inwektywy nie zdołają zachwiać jego przekonania, ani osłabić zapału, jaki w nim samym tkwić powinien; — w drugim, pierwsze lepsze zakrzywienie palca, albo drwina błazeńska przeciwników uczynią go bardziej jeszcze tchórzliwym i oportunistycznym. A dziennikarz katolicki-oportunista, w dzisiejszych zwłaszcza czasach w a l k i z negacyą i hydrą poganizmu, to mniej nawet niż —



z e r o. W każdym razie za zyczliwość i przyjaźń raz jeszcze dziękujemy.

X. X. w W...—Przebrane w karty kop. 50, złożone, zgodnie z życzeniem wygrywającego, do naszej dyspozycji, przeznaczaliśmy na chleb dla ubogich S-go Stanisława Kostki.

### Przypomnienia.

Sz. zarząd „Kolonij letnich“, z przewodniczącym, doktorem Markiewiczem na czele, upraszamy o zaprzestanie propagandy w duchu żydowskim, czyli o *niezspolanie* na koloniach dzieci naszych katolickich i polskich z dziećmi żydowskimi. Jest to z jednej strony obrazą kardynalnej zasady i uczuć chrześcijańskich, z drugiej przez *demoralizację* dzieci chrześcijańskich, przy obcowaniu z żydowskimi, czyli przez *zżydzanie* tychże dzieci naszych, przynosi nieobliczoną moralną szkodę społeczeństwu. Nadto cierpi na tem i sama pożyteczna w zasadzie instytucja, na rzecz której — ofiarność publiczna, słusznie, jak w tym razie, się zmniejsza i zmniejszać się w kraju katolickim — musi.

Szanownego księcia J. T. Lubomirskiego, prezesa komitetu Tow. Kred. m. Warszawy, oraz członka zarządu innych instytucyj, prosimy najuprzejmiej, iżby z uwagi na swój wiek sędziwy i wyjątkowo niedołązną starość, po „półwiekowej pracy“, skierowanej głównie ku „braterstwu“ i „asymilacji“ z żydostwem, a ku nieobliczonej tem samym szkodzie i krzywdzie społeczeństwa polskiego—raczył odpocząć.

### REKLAMY.

#### WIANEK MAJOWY

Książeczka przeznaczona dla pobożnych cór Maryi, odprawiających nabożeństwo Majowe.

Cena kop. 30. 121—3—3

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

„MARYO! BĄDŹ UWIELBIONA w świętym miesiącu Maju“, czyli NABOŻEŃSTWO MAJOWE przez ks. A. Margońskiego.

Cena kop. 40. 122—3—3

SKŁAD GŁÓWNY w księgarni **Fiszera** (Nowy-Swiat № 9).

**DIWANY** Wszelkie pokrycia meblowe, Zoldry, Firanki, Chodniki, Dery, Pleidy i t. p. Wybór wielki! Ceny najniższe!  
Warszawa—Giełżyński—Marszałkowska 137.

Satyry i frazki **LACHA**

p. t. **ZYGZAKI**

Wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach. Wydanie wytworne z oryginalnymi winiętami.  
125—6—3 Cena 40 kop.

Wyszła świeżo z druku książka

p. t.

**Statuta Ordynacji Zamojskich**

od r. 1589—1848 140—4—1  
Cena kop. 50. Nabywać można we wszystkich księgarniach.

**NA WSI LUB PRZY SKŁADZIE MASZYN**

poszukuje jakiegokolwiek zajęcia przyzwoity młody człowiek za całodziennie utrzymanie. Adres: Warszawa ul. Długa 42 mieszkania 59.

A. TOPOLSKI. 134—1—1

Oprawy roczniki „Roli“ z lat:

1898—1890—1891—1892—1893—1894—1895 są do odstąpienia. Wiadomość w red. „Roli“. 126—2—2

Z pałacu J. W. P. Stanisława hr. Kossakowskiego Nowy-Swiat № 19, wskutek jednorazowego podniesienia komornego o rb. 400, przeniosłem

**Magazyn Ubiorów Męzkich**

do domu W-jej pani Zofji Biesiekierskiej. Nowy-Swiat 25 pierwsze piętro

110—10—4 **LUDWIK SZEPSKI.**

Wystawa  
przemysłowo-roln.  
w roku 1885  
Dyplom uznania

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli Zjednoczonych Stolarzow** przeniesiony z Tłomackiego na MARSZAŁKOWSKĄ № 152 róg Erywańskiej 13. nad kucnią W-go Sztengla. poleca wszelkiego rodzaju Meble, roboty Tapicerskie i Dekoracyjne. 131—28—2

### OGŁOSZENIA.

Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

**Henryka Zydok**

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarstwa wchodzące. (39-52-12)  
Dzika 51.

na letnie przechowanie przyjmuje

**Futra SKŁAD FUTER**  
**A. Chowańczaka** 112—5—4

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17, telef. Nr. 34.

Kartkę w tym celu urządzoną wysyłam na żądanie **bezpłatnie.**

**BLACHĘ MIEDZIANĄ**

na pokrycie dachów,

WIEŻ KOŚCIELNYCH I KAPLIC

wyrabia Fabryka wyrobów z żelaza i miedzi w **Konieczpolu** gub. Piotrkowska.—Ostatnia stacja dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej—**Kłomnice.** 119—52—3

Poczta i Telegraf w Konieczpolu.



**Fabryka Organów**

**A. HOMAN**

Krakow.-Przedmieście 2, w Warszawie.

Wyjątkowy postęp w budowie organów.

Egzystujący od lat 16 przy ulicy Elektoralnej



**MAGAZYN MEBLI**

Ignacego Koperskiego

przeniesiony został na ul. Nowy-Swiat № 31. Poleca łaskawym względem Sz. Klientów całkowite **Umeblowania pokoi, roboty Tapicerskie i Dekoracyjne.** 564—52—32

**MARYA MATUSZEWSKA**

Przełożona Pensji VI-kl. żeńskiej

w Warszawie przy ulicy **Leszno № 18** zaw adamia, iż egzaminy i zapisy uczennic na rok przyszły odbywają się od dnia 10-go Maja do 1-go Lipca r. b. 135—1—1

**Marya jako Matka Niebieska**

naszego życia pobożnego 133—2—1

Napisał **Ks. Wł. Kirchner.** Cena 10 kop

Nakładem Księgarni **K. a REPTEGO** Marszałkowska 149.

**Magazyn wyrobów Gumowych i Cerat**

**S. Trębaczewski i S-ka**

Trębicka 13.

polecają:

**Serwety** na stoły odpasowane i na arsz. w najnowszych kolorach i desenjach. **Ceraty** na meble (orig. ang.). **Ceraty** podłogowe. **Ceraty** nad umywalki ręcznie malowane. **Dywany**, ceratowe i linol. pod stoły, **chodniki** Linol od 45 kop. arsz. **Patarawki** różnych rozmiarów. **Wybór wielki — ceny niskie.** (71—3—3)

**OJCÓW.**

Zakład Lecznicy dla chorych nerwowych.

Ścisły internat cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy. Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. Poczta i telegraf na miejscu. Odległość od Olkusza stacji kolei Iwangr.-Dąbrowskiej 20 wiorst. Umysłowo chorych Lecznica nie przyjmuje. 136—4—1

Dyrektor Zakładu **Dr. St. Niedzielski.**





Zakłady Artystyczno - Kościelne  
pod firmą:  
**J. SZPETKOWSKI i S-ka**  
w Warszawie,  
Jeruzolimska 39.  
w Wilnie, 32-52-15  
Botaniczna 2.  
w Poznaniu,  
Berlińska 15.

polecają wyroby swe podług specjalnych katalogów  
ilustrowanych, które na życzenie przesyłają.

ODZNACZENIE  
Towarz. Sztuk Pięknych  
w Królestwie Polskiem.

ZAKŁAD

MEDALE  
z Wystawy Przemysłowej  
w Warszawie w 1885 r.

ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY  
**Wł. Stadnickiego**

Ogrodowa 44 w Warszawie 659-12-11  
Wykonywa roboty jakoto:

Ofiarze, ambony, konfesjonały, Figury, rzeźby i t. p. W zakła-  
dzie moim egzystującym od roku 1885 wykonano już do kilkudziesięciu  
kościółów i kilkunastu pałaców bardzo wiele poważnych robót. Za wy-  
konanie których otrzymałem chlubne podziękowania i świadectwa. Ro-  
boty wszelkie wykonane są sumiennie, artystycznie z całą akuracją i  
z drzewa wyborowego i suchego. Posiadamy figury gotowe i feretrony.  
Ceny przystępne. Ogrodowa 44

**APTEKA K. WENDY**

45. Krakow. Przedm. 45  
w Warszawie.

Wszelkie najnowsze  
środki lekarskie,  
wody mineralne,  
613-26-11 wina lecznicze

**OBICIA**

**PAPIEROWE** w wielkim wyborze  
Gruntowne **ODNAWIANIE LOKALI**  
Tapetowanie klatek schodowych praktyczne!  
**STEFANA LOBERA**  
Marszałkowska № 117. Magazyn w podwórzu.

WYDAWNICTWA

BIBLIOTEKI DZIEŁ CHRZEŚCIANSKICH

**LEON XIII.**

ŻYWOT I PRACE z ilustracjami.

W opracowaniu Ks. Prof. ANTONIEGO SZLAGOWSKIEGO, Ks. Prof. IDZIEGO RADZISZEWSKIEGO, Ks. Prof.  
ALEKSANDRA ZAREMBY i ALEKSANDRA REMBOWSKIEGO.

**JEDNO STULECIE**

RUCH WSZECHŚWIATOWY W CIĄGU XIX-go WIEKU.

**MOWY POGRZEBOWE i PRZYGDODNE**

Ks. FABJANA BIRKOWSKIEGO.

Z portretem oraz krytyczną oceną mówcy przez ks. Antoniego Szlagowskiego

Skład główny w księgarni **GEBETHNERA i WOLFFA.**

139-3-1

Egzystuje od roku 1854.  
**FABRYKA ORGANÓW**  
**Bracia BLOMBERG**

właściciel **Andrzej Blomberg**  
Warszawa, Leszno 65

ORGANY PNEUMATYCZNE i STOŻKOWE  
trwałe, artystycznie wykonane. 8-26-9

**Mleczarskie naczynia**

najtaniej 89-26-10

w specjalnej fabryce

**K. MÜLLER,**  
Żelazna 62, Warszawa.



We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pe-  
dagogiczne Reussnera do prędkiej i najłatwiejszej nauki  
Języków Obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy  
i z kluczem, p. t., 15-26-8

**„Samouczek:**

Polsko-Francuski, kurs I-szy rb. 1.20, kurs II-gi rb.  
3.20. — Gramatyka Polsko-Francuska rb. 1.20.  
Polsko-Ruski kurs I-y rb. 1.40, kurs II-gi rb 1.8.0.  
Skład u autora (Reussnera), ulica Złota Nr. 6  
w Warszawie.

Zakład krycia i reperacyi dachów

**A. Mrozińskiego**

Nowy-Swiat Nr. 3, w Warszawie,

ma zaszczyt zawiadomić, iż z nadechodzącą porą ku temu, jak lat  
poprzednich, podejmuje się krycia, malowania i reperacyi dachów,  
po możliwie najniższych cenach, zapewniając kilkoletnią gwaran-  
cję, obok sumiennego i prędkiego wykonania powierzonych robót.

Zakład podejmuje się robót na prowincyi, krycia kościołów,  
wież i t. p., — w razie życzenia, należność za roboty rozkłada się na  
raty kwartalne, półroczne i t. p., stosownie do umowy. (141-6-1)  
Na żądanie kosztorys gratis.

DOM BANKOWY

2-52-18

**X. RADZISZEWSKI**

w Warszawie hotel Europejski.

ASEKURUJE  
PREMIOWKI WSZYSTKICH TRZECH EMISYJ  
razem lub oddzielnie.

KUPUJE I SPRZEDAJE  
wszelkie Papiery procentowe i Akcye.

Oraz przyjmuje zamówienia na

**NAWOZY SZTUCZNE**

FABRYKI

Henryka Radziszewskiego.

SKŁAD PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH  
Warsz. Tow. Akcyjnego Artystyczno-Wydawniczego

Telefonu Nr. 100.

93-6-4

Gmach Kasy Przemysłow-  
ców Warszawskich.

Róg ulicy Złotej i Złoda.



# Biurowo Młyno-Budownictwa

Inżynier St. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, Piękna № 1.

(przy Alei Ujazdowskiej.)

Skład Maszyn Młynarskich, Budowa Młynów Zbożowych z zastosowaniem **PYTLI PŁASKICH.** Katalogi ilustrowane gratis i franco

278-52-39

Połączone Biuro  
**Gracyana Brzezińskiego**  
 S-to Krzyska 15, vis à vis Włodzimierskiej.  
 Polecane przez  
**Magazyn**  
**Kufry, Walizy, Nessesery i wszelkie Przybory podróżne, Poduszkiskórzane, Portfele, Teki bankierskie i biurowe, oraz wielki wybór Galanterii skórzanej**

Wystrzegac  
 się  
 naśladowa-  
 nych.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

## LELIWA

66-10-10

w składach aptecznych i Aptekach.

Skład Wyrobów Gumowych, Cerat, Srodków Opatrunkowych i Nowości

## G. EHLERT

Warszawa, Senatorska Nr. 19, I-e piętro.

POLECA: Palta nieprzemakalne angielskie, Rakiety do „Lawn Tennis“, wszelkie wyroby gumowe oraz świeżo zaopatrzone oddział cerat na stoły i meble.

132-5-1

CENY PRZYSTĘPNE.

Telefonu Nr. 984.

**MAGAZYN MEBLI**

Antoniogo Strómiło

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

Bracka 25

Bracka 25

Bracka 25 - w Warszawie.

Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 566-52-32

Ceny niskie. - Stolarnia własna.

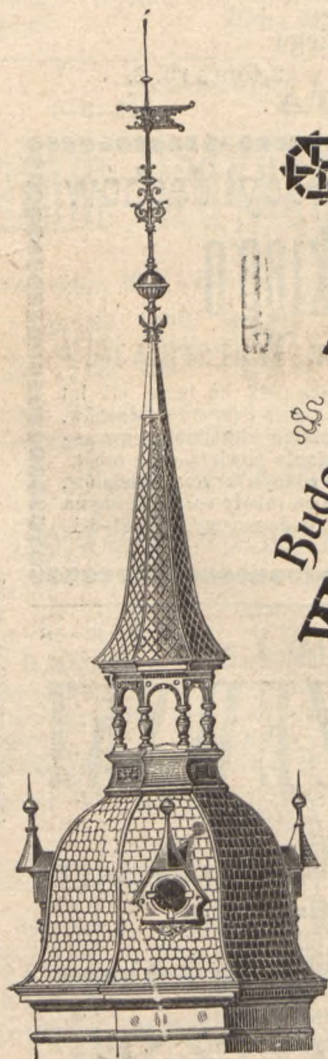
### MAGAZYN FRANCUZKI Ubiorów MĘZKICH.

Wielki wybór zimowych i jesiennych palt; garniturów marynarkowych, zakietowych, surdutowych, frakowych i t. d. po cenach niskich. Przyjmuje obstarunki z własnych i powierzonych materiałów. Robota wykwińska, terminowa. 560-52-32

Kr.-Przedmieście 53.

W. Narębski.

### Fabryka wyrobów Metalowych



Roboty  
 Budowlano-Błacharskich  
**W. Pytlańskiego**  
 w Warszawie, Leszno № 26. Tel. № 1518.

Leszno Nr. 26.

Telef. Nr. 1518.

Wykonują:

Ornamentacje budowlane, roboty dachowe.

Pokrywa:

wieżę kościelne dowolnymi materiałami.

Za dobroć wykonanych robót długoletnia gwarancja. Na żądanie należność może być wypłacana ratami stosownie do umowy. 67-10-5

Cenniki i kosztorysy gratis i franco.



### Fabryka Cykoryi

Jana Węgleńskiego w Świdnikach, znana pod nazwą Cykoryi

## Świdniki „Glorya“

odznaczona medalami na wystawach 1895 i 1896 r. w Warszawie oraz na zeszłorocznej wystawie w Lublinie.

Sprzedaż we wszystkich sklepach kolonialnych i spożywczych.

Reprezentant fabryki

W. Małkowski

(44-13-11) w Warszawie 44-13-12  
32 Elekoralna 32.

Znak fabryczny, w który zaopatrzone jest każda paczka Cykoryi.

### DOM BANKOWY

## JAN DWORZYCKI I S-KA

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje przekazy na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie transakcje, w zakresie operacji bankierskich wchodzące. **Asekuruje** Pożyczki Premiowe wszystkich trzech emisji najtaniej. 652 52-22

Skład Instrumentów Muzycznych

## O. Herde

WARSZAWA

Marszałkowska 123 (w podwórzu), 545-26-9



Wielki wybór instrumentów muzycznych, strun i przyborów. — Reperacja! — Nowość! Amerykańska Gitara-Cytra, na której bez nauki każdy grać może w ciągu godziny. — Cenniki franco i gratis. — Ceny niskie

### Sztuczne Nawozy

## A. R. ŁUKASIEWICZA

Aleja Ujazdowska 20.

poleca:

„Pudretę“ zawierającą 15% fosforu i 2% azotu  
Cena 140 kop. Centnar 100 funtów.

loco wagon Warszawa 69-16-9

Za analizę fabryka gwarantuje.

!! DO SPRZEDANIA !!

## FISHARMONJA

6-cio głosowa w dobrym stanie zdatna do użytku kościelnego

123-2-2

S-to Jerska № 30, m. 67.



# VICTOR

Jedyna pod tą firmą RESTAURACYA.

(Egzystuje przeszło 30 lat.)

Krakowskie-Przedmieście № 38,

I-sze piętro wprost Salskiego Placu obok Hotelu Bristol.

Śniadania á la carte od godziny II-iej rano

Ceny bardzo niskie.

Śniadania złożone z dwóch dań, Ser i Kawy po kop. 60.

Przyjmuje zamówienia na większe zebrania koleżeńskie i okolicznościowe w lokalu własnym i na mieście z kompletnym serwisem i obsługą.

Sala duża, parę mniejszych. Osiem Gabinetów rodzinnych.

OBIADY od godziny I-iej prawdziwie smaczne i zdrowe po kop. 75.

Kolacje z deserem i kawą po kop. 60.

116-10-4

## PISMO ŚWIĘTE

W OBRAZACH

230 wielkich ilustracji

Gustawa Doré

Cena w ozdobnej oprawie Rb. 6

## NOWY TESTAMENT

W OBRAZACH

75 wielkich ilustracji

Gustawa Doré

Cena w ozdobnej oprawie Rb. 3.

## PISMO ŚWIĘTE

## PISMO ŚWIĘTE

Starego i Nowego Testamentu

230 z wielkimi rycinami 230  
GUSTAWA DORÉ

2 tomy zawierające 240 arkuszy.

Cena rb. 8, w oprawie rb. 12, w oprawie ozdobnej rb. 13.50 do rb. 16.

## NOWY TESTAMENT

Pana Naszego

JEZUSA CHRYSZTUSA

75 z wielkimi rycinami 75  
GUSTAWA DORÉ

1 tom zawierający 50 arkuszy.

Cena rb. 2, w oprawie rb. 4.50 do rb. 6.

Bez rycin — Cena rb. 1 — w oprawie rb. 2.

138-1-1

Wydawnictwo Księgarni M. ARCTA w Warszawie, Nowy-Swiat Nr. 53.

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanterji

**A. Nipanicz**

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincji po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszną, gwarantując dobroć towarów. 107-52-4

2-u klas. Prywatny Zakład Naukowy Mężki

**F. Gorczykowskiego,**

ŻELAZNA № 75a (CHŁODNA 25.)

Zapis kandydatów odbywa się codziennie.

## Dla wiadomości Szanownego Duchowieństwa!

Parowa Fabryka Świec Woskowych Skład Świec Stearynowych i Mydła

**H. MARENDOWSKIEGO**

w Warszawie, ul. Leszno № 4.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu wyroby swoje z wosku pszczelego, jako to: zwykłe świece kościelne żółte i białe, paschaly, tryanguly, także świece stearynowe pierwszorzędných fabryk i mydła wszelkich gatunków. Kadzidla kościelne, oliwę do palenia, pochodnie i t. d. po najniższych cenach. Opalki i odpadki świec woskowych i stearynowych przyjmuję w zamian za świece w stosunku do ich wartości.

Wszelkie zlecenia listowne wykonywam bezzwłocznie jak najakuratniej.

54-8-4

6-cio klasowy zakład naukowy żeński

**S. TOŁWIŃSKIEJ**

z dniem 1-m Lipca 1902 r. przeniesiony zostaje z ul. Chmielnej 48, róg Zielnej, do specjalnie na ten cel wybudowanego gmachu przy

ul. Ś-tej Barbary Nr. 4.

Egzaminy przedwakacyjne dla nowowstępujących uczennic trwać będą od 10 Maja do 4 Czerwca.



DYREKCJA

31—20—14

# Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Ziemiopłodów OD GRADOBICIA

działającego w Królestwie Polskiem od 1877 r.

ma zaszczyt podać do wiadomości JJ. WW. Panów  
Ziemiopłodów, że **Biuro Zarządu okręgu Warszawskiego dla gubernij  
Królestwa Polskiego** mieści się  
**w Warszawie przy ul. Szkolnej (Plac Zielony) w domu Nr. 13.**

Towarzystwo jako Wzajemne nie płaci dywidendy od akcji na tak zwa-  
ny kapitał zakładowy, jak to ma miejsce w towarzystwach akcyjnych.  
Wszelkie fundusze Towarzystwa stanowią własność Członków i otrzy-  
mywane zyski stosownie do § 16 Ustawy rozdzielają się pomiędzy sto-  
warzyszonych.

**Kapitał zapasowy na rok 1902 wynosi Rb. 300,673 k. 15.**

**Suma zapłacona za szkody gradowe Rb. 2,811,842 k. 27.**

## Czarniecka Góra.

Trzy wiorsty od stacji **Niekan kołej Iwangrodzko-Dąbrowskiej**. Stacja klimatyczna, leśna, w okolicy  
wolnej od malaryi z własnościami przeciwgruźlicznymi Zakład hydropatyczny. Elektryzacja, masaż. Kuchnię  
dyetetyczną prowadzi zakład. Całodzienne stołowanie od rb. 1. Informacje: **Zielna Nr. 21, m. 5** od godz.  
11-ej do 1-ej, a od 20-go maja na miejscu. 187—6—1

## UBEZPIECZENIE POSAGÓW.

Towarzystwo Ubezpieczeń „ROSSYA“ wypłaciło tytułem sum posa-  
gowych ubezpieczonych dla dziewcząt

|   |                              |                   |
|---|------------------------------|-------------------|
| za czas od 1888 do 1892 r. dla                            | 108 dziewcząt                | 226,100 rub.      |
| „ „ „ 1893 „ 1895 „ „                                     | 326 „                        | 710,600 „         |
| „ „ „ 1896 „ 1898 „ „                                     | 822 „                        | 1,694,300 „       |
| „ „ „ 1899 „ 1901 „ „                                     | 1,562 „                      | 3,087,300 „       |
| W dniu 1 Stycznia 1902 r. ubezpie-<br>czone te posagi dla | 29,742 dziewcząt<br>wynosiły | 50,311,300 rubli. |

**Ubezpieczenia posagów Towarzystwo zawiera na sumy  
od Rub. 500 do 200.000.**

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje i wszelkich informacji udziela  
Centralny Zarząd w Petersburgu (ulica W. Morska Nr. 37, dom własny); jak  
również Oddział w Warszawie (Marszałkowska Nr. 124, dom własny) i agenci  
Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa.





Akcyjne Towarzystwo



Z a k ł a d ó w  Ceramicznych  
DZIEWULSKI I LANGE

Nagrodzone: { Dyplomem honorowym (Grand Prix) na Międzynarodowej Wystawie Ceramicznej w Petersburgu r. 1901.  
Medalem złotym na wystawie w Kijowie r. 1897.  
Medalem srebrnym na Wystawie Powszechnej w Paryżu r. 1900.

P O L E C A

Posadzki terrakotowe, licówki

oraz WYROBY Z GLINY OGNIORTWAŁEJ

Fabryk: w OPOCZNIE, Radomsk. gub. i w SŁAWIAŃSKU, Charkowskiej gub.

Zarząd:

124-5-2

Warszawa, Włodzimierska № 14. — Telefonu № 1158.

Uprasza się o wczesne zamówienia.

**BANDAZYSTA**  
**ADOLF STRAUS**

Marszałkowska 111

wyrabia specjalnie:

Bandażę rupturowe różnych systemów. Pasy brzuszne, pepkowe i nerkowe, Gorseciki do prostego trzymania się. Sztuczne Nogi i Ręce, Aparaty na skrzywienia. Kule, Suspeosona, Przepaski damskie i t. p.  
Dla Pań obsługa damska. 90-4-3

**M-LE LEONA**

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych  
2, KOTZEBUE 2.

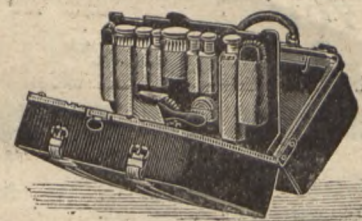
202-52-38

Nowootworzony Magazyn  
wszelkich przyborów do podróży  
**EUGENIUSZA Unierzyskiego**

b. długoletniego współpracownika

firm: T. L. Breymeyer ostatnio St. Krause i S-ka

poleca:



Kufry, Walizy, Sakwojaże, Nessesery, Poduszki skórzane, Pudła fornirowe do kapeluszy oraz wielki wybór galanterii skórzanej i t. p.

100-6-5

Chmielna Nr. 3, róg Nowego Swiatu.

Ceny nizkie — towar dobry.



Poleca: najnowsze aparaty, przybory, klisze, papiery oraz wszelkie wyroby fabryki Eastmann-Kodak po cenach nominalnych.

Skład artykułów Fotograficznych: **JANAKASPRZYCYC I EGI** **NOWY ŚWIAT NR. 45.**

# WINA

i  
**Koniak „Kizlarka“**  
z własnych Winnie i Gorzelni

## M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie 596-52-28 wle i na Prowincyi.  
GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

### Hurtowy Skład Win

## KRYMSKICH i KAUKAZKICH

# Tomasza Zaniewickiego

Warszawa ul. Senatorska Nr. 19 (w podwórzu).  
Telefonu Nr. 1389.

Poleca wina białe naturalne, nadające się do użytku kościelnego, w cenie od rb. 40, — do 120, — za beczkę i od 35 kop. do rb. 1 — za butelkę.  
Poleca się również duży wybór win słodkich w cenie od 35 kop. do rb. 2, — i czerwonych od 40 kop. do rb. 1.25 za butelkę. Cenniki i objaśnienia wysyła na żądanie franco i gratis. 510-52-38

**WAGI STEMPLOWANE**  
poleca fabryka  
**G. SCHOENJAHN i J. NEUMANA**  
Warszawa, Chłodna 19. 572-52-30

## POMNIKI

granitowe w różnych kształtach i kolorach posiada gotowe, oraz wykonywa wszelkie roboty w zakresie kamieniarstwa wchodzące, jako to: roboty budowlane i kościelne po cenach bardzo umiarkowanych, zakład artystyczno-rzeźbiarski i kamieniarski

### A. PRUSZYŃSKIEGO,

w Warszawie przy ul. Wolskiej Nr. 14,  
dom własny. 546-52-35

# WINA PODOLSKIE „ADAMÓWKA“

białe i czerwone **NATURALNE** t. j. bez żadnych domieszek, wystające i wytrawne, nagrodzone medalami w Paryżu, Kijowie i Charkowie, w cenie od 2 do 12 rb. za wiadro.

## Białe wino doskonale nadaje się do użytku do Mszy Świętej.

Cenniki i próby gratis. Adam Arcimowicz, poczta Rezina Bessarabskiej gub. 128-10-2

### HURTOWY SKŁAD

## WIN, WÓDEK i LIKIERÓW

oraz Specjalny Skład Win **MSZALNYCH**  
i Koniaku Kaukaskiego „Magran“  
wylączna sprzedaż Koniaku Francuzkiego Firmy Jules Robin & Co Cognac

# ROMUALDA LESISZ

W WARSZAWIE  
№ 66. ul. Krakowskie-Przedmieście № 66. 655-26-12  
Cenniki na żądanie wysyłam franco.

# DOM BANKOWY

## KAZIMIERZ JASINSKI

w Warszawie, Plac Zielony, dom W-go Hersego.

Kupno i sprzedaż papierów procentowych, akcji i monet zagranicznych. Przekazy i wypłaty zagraniczne. — Assekuracja pożyczek premialnych wszystkich trzech emisji. — Konwersja w Towarzystwie Kredytowym Miejskiem. — Wszelkie transakcje w zakres bankowy wchodzące.

# P. BITSCHAN

## Fabryka Sztyldów

### i Przedmiotów Dewocyjnych

w Warszawie, ul. Długa 51 (dom własny)

**FOLECA.**  
Figury i Transparenty do Grobu Chrystusa. Zmartwychwstania (Rezurekcyje) rzeźbione różnych modeli.  
Zelaza do pieczenia Oplatków i wycinania Hostji i Komunikantów.  
Medaliki i Obrazki na pamiątkę I-ej Komunii S-tej i inne. 155-52-7



Bandaż Rupturowe własnej konstrukcji, Pończochy elastyczne, Narzędzia lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzytwy, Nożyczki, Noże stołowe i t. p. poleca **W. ŁADA**  
Krak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu!  
541 Setki podziękowań. 52-36

### Pracownia Ubiorów Kościelnych

## JADWIGI BARONOWEJ REISKIEJ

34 Nowy-Świat 34 75-10-9

Gotowe aparaty na składzie: ornaty, kapy, stufy, bursy etc. Można zamawiać nowe, dawać do naprawy stare. Artystyczne hafty złote, kolorowe i białe.  
Tamże potrzebna jest współpracowniczka.



Uznane za  
**Najlepsze KAWY Palone**  
w oryginalnym obanderolowanym opakowaniu w 1/2, 1/3, 1/4 i 1/6 funta, poleca  
**IMPORT KAWY**  
**L. B. JANKIEWICZ**  
Warszawa.  
Sprzedają detalicznie w wszystkich handlach kolonialnych w Warszawie, na prowincyi i Cesarstwie. 368-52-7

## STATKI PAROWE

Stanisława GÓRNICZEGO  
odchodzą z Warszawy do Płocka o godzinie 9 rano, z Płocka do Warszawy o 6 rano. Ceny za przewóz pasażerów i towarów zniżone. (84-8)

97-12-6

